

Black Friday w Polsce nie istnieje i łowcy okazji nie znajdą tego dnia spektakularnych obniżek cen **str. 8**



FOT. PAWEŁ DUBIEL

Polscy fachowcy są na wagę złota w Europie. Firmy kuszą ich wysokimi zarobkami. Mogą zarabiać 18–22 tysięcy złotych miesięcznie **str. 10**

BIZNES

Wtorek,
18.11.2025
Wydanie 1
Nr 267 (24.849)

GŁOS WIELKOPOLSKI

www.gloswielkopolski.pl
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

Gdy ktoś krzywdzi dzieci, nie czekamy na nic – mówi szef walki z cyberprzestępczością **str. 2**



Prezydent Zełenski obiecał zreformować dotknięty skandalami sektor energetyczny Ukrainy **str. 7**

„Rozkład jazdy” Kolejorza. Łatwo na pewno nie będzie, ale trzeba walczyć, bo jest o co **str. 16**



FOT. ADAM JASTRZĘBOWSKI

SŁUŻBA ZDROWIA

Burza po zwolnieniu ze stanowiska ordynatora prof. Wojciecha Golusińskiego **str. 4**



FOT. GRZEGORZ DĘBINSKI

Seniorzy toną w długach. Także ci z Wielkopolski

12,2 mld zł – do takiego poziomu urosły w III kwartale 2025 roku zaległe zobowiązania Polaków po 65. roku życia. Wielkopolsce jest 31 896 zadłużonych seniorów. **str. 5**

Nr ISSN 2353-6179

Nr indeksu 350-281



9 772353 617020

Była premier Bangladeszu skazana na karę śmierci **str. 7**

WARSZAWA/POZNAŃ EKSPERT MÓWI O „MAPOWANIU SŁABOŚCI”

Dywersja i eksplozja na torach kolejowych

A. Kielar, J. Piasecka-Gabryel
redakcja@glos.com

- Eksplozja ładunku wybuchowego zniszczyła tor kolejowy - poinformował wczoraj rano premier Donald Tusk. Szef rządu potwierdził, że na trasie kolejowej Warszawa - Lublin we wsi Mika doszło do aktu dywersji.

Na trasie Warszawa - Lublin doszło do dwóch aktów dywersji; podczas pierwszego z nich eksplozja ładunku wybuchowego zniszczyła tor kolejowy, w innym miejscu pociąg z 475 pasażerami musiał nagle hamować przez uszkodzoną linię kolejową. W poniedziałek po południu szef Mi-

nisterstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji Marcin Kierwiński poinformował, że w sprawie zabezpieczono „bardzo obfity materiał dowodowy”.

Zaznaczył, że zabezpieczony został m.in. monitoring z okolicznych kamer, a także liczne materiały i elementy, które mogą pomóc w identyfikacji sprawców.

Władysław Kosiniak-Kamysz zapewnił, że służby podległe MON ściśle współpracują w celu wyjaśnienia tego aktu dywersji.

Dr Jacek Raubo, ekspert ds. bezpieczeństwa z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, ocenia, że ostatnie zdarzenia po raz kolejny pokazują, jak wrażliwa jest infrastruktura kolejowa.

- Mamy do czynienia z bardzo złożonym systemem - podkreśla, wskazując na obiekty, trakcje i lokomotywy jako elementy szczególnie podatne na sabotaż.

Ekspert przypomina, że przeciwnik od dłuższego czasu „mapował nasze słabości”, wykorzystując monitoring instalowany w pobliżu lasów i głównych węzłów. Jego zdaniem było to przygotowanie „przed operacją sabotażowo-dywersyjną”

Raubo zaznacza przy tym, że mimo pracy służb i rozbudowy nadzoru „bardzo trudno jest ustalić słabe miejsca”, a zagrożenia mogą pojawiać się tam, gdzie najmniej się ich oczekuje.

Czytaj dalej na str. 3 i 6



FOT. PAP/KPRM

Premier Donald Tusk bardzo szybko pojawił się wczoraj rano na miejscu eksplozji

Jutro w naszej gazecie Strona Zdrowia

● Według Światowej Organizacji Zdrowia na padaczkę choruje 50 mln osób na świecie, a w Polsce ok. 400 tys. Większość może prowadzić normalne życie.

Zamów prenumeratę

Głos Wielkopolski ☎ 61 333 22 60
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gloswielkopolski.pl

Na Malcie finał Pierwszego Kroku Wioślarskiego

Radosław Patroniak
r.patroniak@glos.com

W finale Pierwszego Kroku Wioślarskiego na ergometrach wioślarskich rywalizować będzie w hotelu Novotel Malta 12 dziewczynki i 12 chłopców. Początek dziś o godz. 17.30.

Finałiści to medaliści finałów gminnych z gmin: Dopiewo, Komorniki, Swarzędz oraz Czerwonak. Na zwycięzców czekają nagrody indywidualne oraz nagroda główna dla szkoły w postaci profesjonalnego ergometru wioślarskiego. Partnerami akcji Fundacji Wielkopolskie Wioślar-

stwo są Powiat Poznański i Grupa Enea.

- Celem akcji jest przede wszystkim popularyzacja wioślarstwa, pokazanie dzieciom, że jest taka dyscyplina oraz dobra zabawa w duchu sportowym. Oczywiście wyłapujemy talenty. Mamy już zawodników, którzy dzięki temu programowi nie tylko zaczęli wioślarstwo uprawiać, ale wystartowali nawet w mistrzostwach Europy juniorów. Nie to jest jednak dla nas najważniejsze - tłumaczył Aleksander Daniel, szef Fundacji Wielkopolskie Wioślarstwo, organizującej cały cykl zmagania na ergometrach wioślarskich.



FOT. PIOTR RECHTER

REDAKTORZY DYŻURNI

Widziałeś/łaś coś ciekawego? Chcesz tym się z nami podzielić? Zadzwoń do redaktora dyżurnego w wybranym mieście lub wyślij e-mail na wydawca@glos.com

Poznań: Emilia Ratajczak – 61 860 60 82
Piła: Martin Nowak – 797 607 926
Kalisz: Mariusz Kurzajczyk – 502 499 351
Leszno: Dariusz Staniszewski – 514 800 942

Pogoda w regionie

Poznań



Dzień
4°C

Noc
-1°C

Barometr
1014 hPa

Wiatr
płd.-zach. 20 km/godz.

Biomet
niekorzystny

Kalisz



Dzień
5°C

Noc
-1°C

Leszno



Dzień
5°C

Noc
-1°C

Piła



Dzień
4°C

Noc
-1°C

W niektórych rejonach będzie trochę słońca, a wszędzie nocne przymrozki

Jeśli wiemy, że ktoś krzywdzi dzieci - nie czekamy, działamy natychmiast

Katarzyna Czarnecka (PAP)
redakcja@polskapress.pl

Rozmowa z nadinspektorem ADAMEM CIEŚLAKIEM, komendantem Centralnego Biura Zwalczania Cyberprzestępczości.

Działania CBZC skupione są przede wszystkim na zwalczaniu różnego rodzaju cyberataków, czy oszustw internetowych. Poza tym Biuro zajmuje się zwalczaniem przestępców wykorzystujących seksualnie dzieci.

To poważny problem, o czym wiedziałem już na etapie tworzenia Biura pod koniec 2021 roku. Mój zastępca Marcin Bednarz pełnił wcześniej służbę w Europolu, do którego trafiają m.in. materiały dostarczane przez amerykańską organizację NCMEC (National Center for Missing & Exploited Children, z ang. Narodowe Centrum ds. Zaginionych i Wykorzystywanych Dzieci - PAP), pochodzące z różnych platform i podmiotów. Każdy kraj dostaje od Europolu „paczkę informacji”, które z jednej strony pokazują skalę wykorzystania seksualnego dzieci, a z drugiej - pozwalają na ustalenie odpowiedzialnych za to osób. Od początku naszej działalności, czyli od połowy 2022 r., regularnie, dwa razy w roku przeprowadzamy operacje skupiające się na szukaniu sprawców i powiązań między nimi. Każda z operacji wymaga odpowiednich przygotowań, analizy materiałów, przeprowadzenia czynności operacyjnych, wielu ustaleń. W ich wyniku zabezpieczyliśmy ponad 2 mln plików o charakterze pedofilskim, a blisko 400 osób usłyszało zarzuty.

Tych operacji było już sześć. Ostatnia - wiosną tego roku. Czym się różnią?

Z każdej akcji staramy się wyciągać wnioski - żeby kolejna była bardziej skuteczna. Naszym celem jest przede wszystkim ustalenie i eliminowanie producentów CSAM (z ang. child sexual abuse material - materiały przedstawiające seksualne wykorzystywanie dzieci - PAP). To oni mają kontakt z dziećmi,

oni krzywdzą je, nagrywając filmy i robiąc zdjęcia, które później są sprzedawane, przekazywane i udostępniane. To oni są najgorsi i najbardziej zwyrodniali. Wielokrotnie już zdarzyło nam się ustalić osoby, które nie były znane z działalności tego typu. Niestety, często były to osoby sprawujące opiekę nad dziećmi. Za każdym razem staramy się też dotrzeć do dystrybutorów.

Europol nie jest jednym źródłem wiedzy CBZC na ich temat?

Tych źródeł jest wiele, ale nie zdradzę ich, żeby nie ułatwiać życia przestępcom. Mogę powiedzieć, że niektóre prowadzone przez nas sprawy rozwijają się, a my podążamy za nimi po nitce do kłębka. Poza cyklicznymi akcjami, prowadzimy pojedyncze sprawy. Jeśli wiemy, że ktoś krzywdzi dzieci - nie czekamy, działamy natychmiast. Mieliliśmy takie sprawy, w których sprawcy, korespondując z młodymi osobami za pomocą komunikatorów, podszywali się pod ich rówieśników tylko po to, żeby je zmanipulować i namówić do przesłania intymnych zdjęć, których później używali, żeby je szantażować. Ofiarami były osoby w wieku 12-14 lat, które nie potrafiły sobie z tymi sytuacjami poradzić, o krok - jak myślę - od próby samobójczej.

WeProtect Global Alliance zwraca uwagę na lawinowy wzrost w sieci materiałów przedstawiających seksualne wykorzystywanie dzieci. Doświadczona Biura to potwierdzają?

Wiem, że skala jest na tyle duża, że powinniśmy się tym zajmować. Chciałbym jednak zaznaczyć, że CBZC pracuje tylko nad 25 proc. spraw związanych z wykorzystaniem seksualnym dzieci, obsługiwanych przez polską policję.

Przypuszczam, że wiele spraw tego typu nie jest zgłaszanych organom ścigania. Oczywiście. Jeśli jakieś zdjęcie zostanie przesłane kanałem, który jest łatwy do wychwytnienia - wtedy otrzymujemy zgłoszenie. Działania tych naj-



FOT. KGP

Adam Cieślak: - Sprawcy wykorzystania seksualnego dzieci to nie są typowi cyberprzestępcy

poważniejszych przestępców, którzy są naszym głównym celem, skupiają się jednak na tym, żeby nie zostać złapanym, żeby działać w swoim podziemiu.

Czym są treści CSAM w sprawach prowadzonych przez Biuro?

To filmy i zdjęcia, na których zarejestrowano akty seksualne z dziećmi. To często dotyczy niemowląt albo małych dzieci, w wieku przedszkolnym lub wczesnoszkolnym. To są materiały, o których nawet ciężko mówić, a policjanci muszą je oglądać i pisać projekty zarzutów. Są też takie, na których zarejestrowano osoby w okresie dojrzewania - w takich przypadkach potrzebna jest opinia antropologa, który stwierdzi, czy mamy do czynienia z dorosłym, czy z dzieckiem.

Czy ułatwieniem dla Biura będzie rozwiązanie, nad którym obecnie pracuje Ministerstwo Cyfryzacji, czyli utworzenie bazy nagrań tych materiałów? Wedle autorów projektu umożliwi to m.in. automatyczne sprawdzenie, czy było to już wcześniej zidentyfikowane w Polsce.

My także jesteśmy zaangażowani w prace przy tym projekcie. Jest wiele aspektów, które należy gruntownie przeanalizować. Nowe narzędzia nie zmieniają rzeczywistości, jeśli prawo nie będzie dostosowane do ich użytkowania. Mam tu na myśli m.in. obowiązującą w procesie karnym zasadę bezpośredniości - sąd nie może wydać wyroku na podstawie dowodów przedstawionych w innej sprawie. Poza tym

baza, do której dostęp mieliby policjanci, prokuratorzy i sądy, wymaga bardzo dobrych zabezpieczeń, bo może stać się celem ataków m.in. hakerów, czy sprawców przestępstw. Chcemy, żeby osoby, które mają z tej bazy korzystać, określiły jej funkcjonalność, zabezpieczenia, jej rozwój, po to, żeby faktycznie była ona przydatna dla nas, żeby była skuteczna. Nie chcemy natomiast, żeby była elementem, któremu będzie trzeba poświęcać czas i uwagę, kosztem łapania i ścigania sprawców.

Rozwój technologiczny wykorzystują przestępcy, którzy posługują się coraz lepszymi narzędziami. Te, z których korzystacie, są na podobnym poziomie?

Jestem daleki od takich porównań. Sprawcy mają narzędzia służące do anonimizacji, do tego, żeby bezpiecznie płacić np. za zakupione materiały. Z kolei my przy tego typu sprawach posługujemy się narzędziami, które skracają proces oględzin, ułatwiają tzw. triage, czyli wstępne sprawdzenie zawartości komputera albo telefonu. Mamy też narzędzia, które pomagają analizować przepływy kryptowalut, wykorzystywanych w płatnościach za materiały. Sprawcy wykorzystania seksualnego dzieci to nie są typowi cyberprzestępcy. Nie wszyscy mają duże umiejętności informatyczne, niektórzy - wręcz przeciwnie, mają niewielkie. Ale każdemu zależy na tym, żeby nie dać się złapać.

Co musiałoby się wydarzyć, żebyśmy mogli powiedzieć, że działalność przestępców seksualnych jest ograniczona?

Najprościej byłoby zamknąć internet, ale to utopia. Myślę jednak, że obok łapania sprawców ważną jest profilaktyka, uświadamianie rodziców, reagowanie na jakiegokolwiek symptomy wykorzystania dzieci. Ważna jest też działalność dostawców usług. Żeby można było mówić o zmniejszeniu skali problemu, każdy musi wziąć udział w tym procesie. Sprawcy to osoby głęboko zaburzone, chore. ©©

nasz REGION

redakcja@glos.com

KRÓTKO

POZNAŃ

Wicepremier proponuje metro

Wicepremier Władysław-Kosiniak Kamysz zaskoczył! Podczas kongresu Polskiego Stronnictwa Ludowego (PSL) przedstawił pomysł budowy metra w kilku miastach.

- PSL składa jasną propozycję tarczy infrastrukturalnej. Budowy w sześciu, a docelowo w 10 miastach w Polsce podziemnej kolei, robczo nazwijmy metra, które będzie zarówno łączyć, dostarczać usługę transportową, jak i będzie miejscem schronienia w czasie kryzysu - powiedział Kosiniak-Kamysz,

odwołując się do liczby linii metra w innych europejskich państwach.

Wicepremier przekazał, że nowe metro powinno powstać w Warszawie (obok istniejącego), a także w Białymstoku, Gdańsku, Lublinie, Łodzi, Krakowie, Wrocławiu oraz w Poznaniu. Koszt budowy metra w sześciu miastach miałby wynieść 32 miliardy złotych.

Podczas kongresu Kosiniak-Kamysz po raz kolejny został wybrany na prezesa PSL. Oprac. CU

WIELKOPOLSKA

Kilkaset fałszywych alarmów

Do 22 lat i 6 miesięcy więzienia grozi zatrzymanemu przez poznańską policję, który miał wywoływać fałszywe alarmy bombowe. To jednak niejedyna osoba zatrzymana w sprawie, którą zajmuje się Centralne Biuro Zwalczania Cyberprzestępczości. Podejrzani mieli wywołać ponad 380 fałszywych alarmów, do ponad 1500 obiektów. Te działania spowodowały ewakuację niemal 12 tys. osób. CBZC pisze o zatrzymaniu 7 podejrzanych, którzy mieli informować drogą mailową o podłożeniu ładunków bombowych i kierować groźby karalne m.in. wobec polityków i policji.

- Instytucje, jakie zostały zaatakowane, to m.in. szpitale, sądy, jednostki policji, szkoły, Kancelaria Prezydenta, prokuratury, muzea i urzędy - informuje CBZC. - Kaskadowa informacja o podłożeniu ładunku wybuchowego powoduje podjęcie szerokich działań przez służby, wymaga intensywnych działań policjantów i ich ogromnego zaangażowania. Celem podejrzanych było sparaliżowanie funkcjonowania instytucji użyteczności publicznej, a ich działania mogły w realny sposób wpłynąć na życie i zdrowie wielu osób lub mienia w wielkich rozmiarach. CU

TRZCIANKA

Strzały w dom i zatrzymanie

Strzały w szybę oraz drzwi. Policja w Trzciance niedługo po takim zawiadomieniu „zapukała” do drzwi podejrzanego mężczyzny, który miał użyć broni w nocy z 11 na 12 listopada. Podczas zatrzymania 34-letni mieszkaniec Trzcianki zaczął manifestować posiadanie broni. Obezwładniono go.

- W trakcie przeszukania domu policjanci zabezpieczyli

6 gramów amfetaminy oraz 8 gramów marihuany. Zabezpieczono także broń czarnoprochową typu rewolwer - przekazuje mł. asp. Monika Cichowicz. - Z ustaleń wynika, że mężczyzna miał użyć jej do uszkodzenia mienia.

34-latek usłyszał sześć zarzutów. Od uszkodzenia mienia po posiadanie narkotyków. Oprac. CU

GNIEZNO

Pijany kierowca staranował kilka pojazdów. Do zdarzenia doszło w piątek wieczorem na ul. Dalkolskiej. Okazało się, że audi kierował 35-latek z Gniezna. W jego ujęciu pomogli świadkowie, po czym przekazali funkcjonariuszom. Mężczyzna nie posiadał uprawnień do kierowania pojazdami, miał prawie 3 promile alkoholu w organizmie, był poszukiwany do odbycia kary pozbawienia wolności w wymiarze roku i 2 miesięcy. **PB (oprac.)**



FOT. POLICJA GNIEZNO

POWIAT PLESZEWSKI
Straciła 40 tysięcy złotych
Mieszkanka powiatu została oszukana przez „inżyniera”, pracującego na statku. Uwierzyła w historię opisaną przez oszusta i straciła blisko 40 tysięcy złotych. **PF**

Kolej to jedna z najbardziej wrażliwych form transportu

M. Jarmuszcak, J. Piasecka
redakcja@glos.com

Uszkodzenie szyn, które premier określił jako „akt dywersji” kieruje uwagę na słabości kolejowego systemu bezpieczeństwa. Ekspert dr Jacek Raubo wskazuje, że zagrożenia są realne i złożone.

Słowa premiera Donalda Tuska o „akcie dywersji” po wykryciu uszkodzenia szyn ponownie otworzyły dyskusję o odporności polskiej kolei na działania sabotażowe. Dr Jacek Raubo, ekspert ds. bezpieczeństwa z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu podkreśla, że infrastruktura kolejowa jest szczególnie narażona na tego rodzaju zagrożenia - także przez doświadczenia płynące z trwającej wojny w Ukrainie.

- Patrząc na doświadczenia ukraińskie, dzisiaj kluczowym elementem w zrozumieniu bezpieczeństwa kolejowego jest to, że mamy do czynienia z bardzo złożonym systemem. On obejmuje zarówno obiekty, jak i trakcje czy szyny, składy kolejowe, szczególnie lokomotywy, które są bardzo wrażliwe, jeżeli chodzi o działania dywersyjno-sabotażowe - mówi.

Dr Raubo zwraca uwagę, że ochrona kolei to współdziałanie wielu instytucji, a nie tylko Straży Ochrony Kolei: - Działania w zakresie ochrony obejmują zarówno SOK, jak i policję czy inne instytucje, które działają prewen-



FOT. ADAM JASTRZĘBOWSKI

- To jedna z najbardziej wrażliwych (...) form transportu - mówi o kolei dr Jacek Raubo

cyjnie (...) - w tym Agencję Bezpieczeństwa Wewnętrznego.

Jednocześnie wskazuje na problematykę strukturalną: - SOK (...) nie jest strukturą państwową, ale formalnie podlega pod spółkę. Jest więc dość duży problem, jeśli chodzi o stronę formalno-instytucjonalną.

W ocenie specjalisty potencjalni przeciwnicy „testują” system od dawna. - Niewątpliwie przez długi okres czasu widzieliśmy mapowanie pewnych naszych słabości. Instalowano systemy monitoringu w lasach czy też w rejonach głównych węzłów (...). Moim zdaniem to było działanie przed operacją sabotażowo-dywersyjną i trzeba było się tego spodziewać - mówi dr Raubo.

Część infrastruktury jest chroniona, monitorowana i patrolowana, jednak - jak podkreśla dr Raubo - jej skala powoduje, że trudno mówić o pełnym zabezpieczeniu. - Instaluje się coraz więcej systemów wizyjnych, ale zawsze trzeba pamiętać o rozległości i złożoności chronionych obiektów - podkreśla.

Przypomina też, że kolej od lat mierzy się nawet z pozornie błahymi zagrożeniami, jak wandalizm. - To jedna z najbardziej wrażliwych, a jednocześnie najefektywniejszych form transportu - wskazuje.

Według eksperta prewencja działa na dwóch poziomach. Pierwszy to działania wyprzedzające służb specjalnych, zanim

dojdzie do realnych prób sabotażu. Drugi to wzmacnianie służb już obecnych w systemie oraz podnoszenie świadomości związanej z zagrożeniami.

- Ważne jest również zwiększanie zdolności operacyjnych policji i Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Pojawia się też pytanie, czy nie powinna zostać przeprowadzona szeroka reforma dotycząca funkcjonowania SOK - zauważa.

W świetle najnowszego incydentu pytanie o kierunek zmian staje się coraz bardziej palące. Ekspert nie ma wątpliwości: jeśli zagrożenia ewoluują, system bezpieczeństwa kolei musi nadążać za nimi szybciej niż potencjalni sabotażyści.

Skatowany mężczyzna znaleziony w Poznaniu. Wyniki sekcji zwłok zaskakują

Justyna Piasecka-Gabryel
justyna.piasecka-gabryel@polskapress.pl

Na Kobylimpolu w Poznaniu znaleziono ciało 45-letniego mężczyzny ze śladami wskazującymi na pobicie. Przeprowadzona sekcja zwłok jednak tego nie potwierdziła.

Policja przekazała najnowsze informacje w sprawie tajemniczej śmierci 45-latka z poznańskiego Kobylegopola.

- Sekcja zwłok nie dała nam odpowiedzi, co było bezpośrednią przyczyną śmierci 45-latka. Lekarz medycyny sądowej nie potwierdził, aby zgon był wynikiem pobicia. Prokuratura zleciła badania uzupełniające - poinformował podkom. Łukasz Paterski z poznańskiej policji.

W sprawie zatrzymano łącznie 6 osób, które zostały wczoraj przesłuchiwane w prokuraturze. Policja zapowiedziała, że kolejne informacje dotyczące zarzutów i środków

zapobiegawczych zostaną podane dzisiaj.

Do makabrycznego odkrycia doszło 15 listopada, około godziny 14.30. Na ulicy Rysiej w Poznaniu znaleziono ciało mężczyzny ze śladami wskazującymi na pobicie.

- Policjanci zebrali informacje, rozmawiali z ludźmi, przeglądali monitoringi. To dało efekt. Zatrzymali dwie osoby podejrzane - relacjonował mł. insp. Andrzej Borowiak z wielkopolskiej policji.

Dzień później policja poinformowała o kolejnych zatrzymaniach.

- Łącznie zatrzymano cztery osoby: dwóch mężczyzn i dwie kobiety - informował asp. Łukasz Kędziora z KWP Poznań.

Z najnowszych informacji wynika, że ostatecznie zatrzymanych zostało sześć osób. Z dotychczasowych ustaleń wynika, że wcześniej miało tam dojść do awantury grupy osób i bójki.

Amputacje, którym można zapobiec. Darmowe badania stopy cukrzycowej

Sylwia Rycharska
sylwia.rycharska@polskapress.pl

Ekspert ostrzega: pacjenci z cukrzycą trafiają do specjalistów zbyt późno, bo „nie boli”, bo „to wstyd”, bo nie wiedzą, na co zwracać uwagę.

W ramach Światowego Tygodnia Świadomości Stopy Cukrzycowej wielkopolscy pacjenci z cukrzycą będą mogli skorzystać z bezpłatnych badań stóp w specjalistycznych gabinetach.

A prowadzą je, w ramach profilaktycznej akcji organizowanej przez Polskie Towarzystwo Leczenia Ran, m.in.: SP ZOZ w Kościanie, Podovia - Poznań, ul. Starołęcka 42c, Ranny Świat / Klucz do Rany - Kościan, ul. Naclawska 15, PodoEsthetic - Września, ul. Chrobrego 15.

Badanie trwa około 10 minut i obejmuje ocenę czucia, krążenia oraz krótką rozmowę z pacjentem. Każdy uczestnik otrzymuje kartę informacyjną i indywidualne zalecenia. Skierowanie nie jest wymagane.

W Polsce na cukrzycę choruje już ponad 3 miliony osób. Wg specjalistów co czwarty pacjent z cukrzycą rozwinię powikłania w postaci choroby stopy cukrzycowej lub owrzodzeń, które często kończą się amputacją. - To wciąż wynik braku edukacji i świadomości. Pacjenci zgłaszają się zdecydowanie za późno - podkreśla Karolina Woźna z Poradni Stopy Cukrzycowej w Szpitalu w Kościanie.

Wczoraj w wielkopolskiej siedzibie Narodowego Funduszu Zdrowia w Poznaniu w ramach profilaktycznej akcji przebadano około 30 pacjentów w zaledwie trzy godziny. Konsultacji udzielali dr Adam Węgrzynowski z Poradni Stopy Cukrzycowej ze szpitala Raszei oraz specjaliści z Kościana - Kamila Woźna i Jakub Kluczyński.

- Wszyscy pacjenci wymagali wdrożenia natychmiastowej profilaktyki podologicznej, ale dwóch lub trzech musieliśmy skierować od razu do szpitala. Mieli otwarte rany, o których... nawet nie wiedzieli - mówi dr Węgrzynowski.

Pacjenci często ukrywają zmiany na stopach, bo się wstydzą, bo „nie boli”, albo po prostu nie wiedzą, co powinno ich zaniepokoić. Tymczasem neuropatia, czyli zaburzenia czucia, sprawiają, że wielu chorych nie odczuwa bólu, mimo że rana rozwija się od tygodni.

Stopa cukrzycowa, gdy nie zostanie odpowiednio wcześniej leczona, prowadzi do zakażeń, martwicy i amputacji. W Polsce co roku wykonuje się około 11 tysięcy amputacji kończyn dolnych, a jeszcze bardziej dramatycznie wygląda przeżywalność pacjentów po amputacji: ponad 50 proc. chorych umiera w ciągu pięciu lat od zabiegu. W niektórych grupach wskaźnik ten sięga nawet 90 proc. Dla porównania - pięcioletnia śmiertelność wśród pacjentów z rakiem piersi to około 20 proc.

Napastliwy baner i reakcja burmistrza Kleczewa

Paweł Antuchowski
pawel.antuchowski@polskapress.pl

W nocy z 13 na 14 listopada na ogrodzeniu biblioteki publicznej w Kleczewie koło Koni ktoś wywiesił transparent z groźbą skierowaną w stronę dyrektorki placówki Magdaleny Siupy.

O transparencie na prześcieradle, jaki pojawił się na ogrodzeniu biblioteki, poinformował burmistrz Kleczewa Mariusz Musiałowski na swoim profilu na Facebooku. Na wywieszonym banerze napisano: „Magda zajmij się sobą bo my zajmujemy się tobą” (pisownia oryginalna).

„To niedopuszczalne i absolutnie sprzeczne z wartościami naszej społeczności” - napisał Musiałowski na swoim profilu w serwisie Facebook. „Natych-

miast zgłosiliśmy sprawę Policji, która zajmuje się jej wyjaśnieniem” - przekazał.

Zapewnił, że dyrektorka Magdalena Siupa ma jego pełne wsparcie. Jest osobą niezwykle zaangażowaną w rozwój kultury w Kleczewie i nie zasługuje na takie traktowanie.

„Jako burmistrz i jako pracodawca pani dyrektor chce jasno powiedzieć: nie ma miejsca na zastraszanie, anonimową agresję czy próby wywołania strachu. Będziemy reagować na każdy taki przypadek z pełną stanowczością, ale i z zachowaniem spokoju oraz szacunku dla faktów” - zapowiedział Musiałowski.

Zaapelował o rozwagę i powstrzymanie się od spekulacji: - Jestem bardziej niż pewny, że poznamy autorów tego „dzieła”. Póki co jednak więcej informacji ujawnić nie mogę.

Wielka burza po zwolnieniu zasłużonego ordynatora WCO

Sylwia Rycharska
sylwia.rycharska@polskapress.pl

W Wielkopolskim Centrum Onkologii narasta konflikt dotyczący zakończenia pracy prof. Wojciecha Golusińskiego na stanowisku ordynatora oddziału chirurgii głowy, szyi i onkologii laryngologicznej.

- Po 44 latach pracy, po zbudowaniu najlepszego w Polsce ośrodka chirurgii nowotworów głowy i szyi, dostaję na dziesięć miesięcy przed emeryturą trzymiesięczne wypowiedzenie. Zespół jest przerażony, bo jeśli tak potraktowano ich przełożonego, to - jak mówią - każdego można tak potraktować - mówi prof. Wojciech Golusiński, którego odwołano ze stanowiska ordynatora oddziału chirurgii głowy, szyi i onkologii w Wielkopolskim Centrum Onkologii. Decyzja dyrekcji wywołała falę reakcji - od interwencji parlamentarzystów poczynawszy.

Protest parlamentarzystów

Sprawa nabrała ogólnopolskiego wymiaru po tym, jak za profesorem wstawił się senatorowie, kierując listem otwartym do dyrekcji szpitala.

- Z tego, co wiem, list do dyrektora podpisali także posłowie - powiedział Rádiu Poznań senator Unii Pracy, Waldemar Witkowski. - Dowiadując o tym, że prof. został odwołany - teraz się okazuje, że nie jest to do końca precyzyjne, bo przestał być ordynatorem - wystąpił do dyrektora szpitala prof. Juliana Malickiego o to, żeby ewentualnie zweryfikował swoją wcześniejszą decyzję. Inicjatywa była ze strony innych parlamentarzystów, a ponieważ ja jestem z Poznania, to na końcu poproszono mnie, bym ten list przysyłał do Poznania i też go podpisałem - zaznaczył Witkowski.

Prof. Golusiński, jeden z najbardziej rozpoznawalnych polskich specjalistów w dziedzinie otolaryngologii onkologicznej, przez wiele lat kierował oddziałem WCO. Na początku października otrzymał tytuł doktora honoris causa Śląskiego Uniwersytetu Medycznego.

Jak podaje WCO, kadencja prof. Golusińskiego zakończyła się 14 lutego 2025 roku. Po jej wygaśnięciu powierzono mu pełnienie obowiązków ordynatora do czasu rozstrzygnięcia konkursu. Profesor twierdzi jednak, że został odwołany ze stanowiska pełniącego obowiązki jeszcze przed ogłoszeniem wyników, co - jego zdaniem - nie mieści się w standardowej pro-



Prof. Golusiński, jeden z najbardziej rozpoznawalnych polskich specjalistów w dziedzinie otolaryngologii onkologicznej, przez wiele lat kierował oddziałem WCO

cedurze. Jak podkreśla, zgodnie z zasadami akademickimi powinien pełnić funkcję ordynatora do czasu zakończenia kadencji kierownika kliniki - czyli do września przyszłego roku, kiedy osiągnie wiek emerytalny.

Twierdzi też, że od pewnego czasu doświadczał ze strony dyrektora działań mobbingowych, o których informował zarówno rektora Uniwersytetu Medycznego, jak i marszałka województwa. Profesor złożył oficjalne zawiadomienia dotyczące mobbingu, jednak - jak mówi - przez wiele miesięcy nie doczekał się reakcji. Dopiero w dniu, w którym otrzymał wypowiedzenie, poinformowano go o wszczęciu procedury wyjaśniającej.

Z kolei szpital w oficjalnym stanowisku wskazuje, że „pracodawca był zmuszony rozwiązać umowę o pracę”, a uzasadnienie tej decyzji zajmuje 14 stron i dotyczy - jak podano - „licznych, konkretnych przypadków rażącego naruszenia obowiązków pracowniczych”. Placówka zastrzega jednak, że z uwagi na przepisy nie może ujawnić szczegółów. Dodaje jednak, że „szereg nieprawidłowości” został opisany w raportach kilku zespołów, w tym ze-

Prof. Wojciech Golusiński kilka tygodni przed całą sytuacją odebrał tytuł doktora honoris causa Śląskiego Uniwersytetu Medycznego

społu ds. etyki oraz zespołów powołanych przez pracodawcę. W dokumentach tych miały znaleźć się informacje o naruszaniu praw pracowników, pacjentów oraz braku woli współpracy ze strony profesora.

Profesor deklaruje, że odniósł się do wszystkich zarzutów zawartych w wypowiedzeniu. Dodaje, jednak że nie otrzymał protokołów z prac żadnej komisji powołanej przez dyrekcję, a część pracowników miała kwestionować treść dokumentów i również nie doczekała się wyjaśnień.

Zwraca też uwagę, że od ponad dwóch dekad kierował oddziałem, tworząc zespół, który dziś liczy 11 rezydentów i 10 specjalistów, a on sam wykonał ponad 280 zabiegów z użyciem chirurgii robotowej. Obawia się, że przerwanie jego pracy może czasowo zatrzymać niektóre procedury.

- Najwyraźniej za dobrze sobie radziłem. Lepiej mieć pracownika biernego, niż nieufnego, ale wiernego - jak mówi, czuje się „ofiara własnego sukcesu”.

Dodaje również, że kilka tygodni przed całą sytuacją odebrał tytuł doktora honoris causa, co - jego zdaniem - czyni decyzję dyrekcji jeszcze bardziej niezrozumiałą.

Obecnie profesor przebywa na urlopie.

Urząd Marszałkowski odcina się od sprawy

Od sprawy odcinał się Urząd Marszałkowski podkreślając, że WCO jest samodzielnym podmiotem i to jego dyrektor odp-

owiada za decyzje kadrowe. Marszałek Marek Woźniak w przesłanym stanowisku zaznaczył, że ingerencja władz województwa w obowiązki pracodawcy byłaby „niebezpiecznym precedensem”. Jednocześnie wskazał, że profesor ma prawo dochodzić swoich racji przed sądem pracy.

Natomiast Uniwersytet Medyczny w Poznaniu poinformował nas, że podjął działania w sprawie skargi złożonej przez prof. Golusińskiego odnośnie mobbingu, którego miał doświadczać w WCO. - Zgodnie z Regulaminem Przeciwdziałania Mobbingowi skarga została przekazana do komisji pojednawczej - powiedziała nam rzeczniczka prasowa uczelni, prof. Ewelina Gowin.

WCO: Pacjenci nie odczuwają zmian

W przesłanym stanowisku WCO podkreśla, że zmiana na stanowisku ordynatora nie wpłynie na jakość świadczeń zdrowotnych, a obowiązki przejął wieloletni zastępca profesora - dr n. med. Piotr Pieńkowski. Jednocześnie zapewniono, że prof. Golusiński nadal może w pełni realizować obowiązki kierownika katedry i kliniki UMP, działającej na terenie WCO.

„Rozumiemy zasady akademickie dotyczące zakończenia pracy na stanowisku kierownika kliniki, co następuje z końcem roku akademickiego, w którym kończy się 70 lat - co w przypadku prof. Wojciecha Golusińskiego nastąpi dnia 30.09.2026 r.” - czytamy.

Seniorzy toną w długach. Ich zaległości w naszym regionie to 966 mln złotych

Justyna Piasecka-Gabryel
justyna.piasecka@polskapress.pl

12,2 mld zł - do takiego poziomu urosły w III kwartale 2025 roku zaległe zobowiązania Polaków po 65. roku życia.

Jak wynika z najnowszych danych BIG InfoMonitor i BIK, zadłużenie seniorów rośnie, choć liczba osób z opóźnionymi płatnościami spada. Eksperti alarmują: spirala zadłużenia pogłębia się w najbardziej wrażliwej społecznie grupie. Silnie widać to także w Wielkopolsce, gdzie zaległości przekroczyły 966 milionów złotych.

Łączna wartość nieuregulowanych w terminie zobowiązań seniorów (65+) - od opłat za mieszkanie, przez raty kredytów, po mandaty i rachunki - osiągnęła 12 177 659 832 zł. Średni dług jednej osoby to 34 209 zł.

Choć liczba zadłużonych spadła z blisko 378 tys. do 355 978 osób, problemy tych, którzy już wpadli w kłopoty finansowe, wyraźnie się pogłębiły. Dług urosł rok do roku o ponad 152 miliony złotych.



W Wielkopolsce jest 31 896 zadłużonych seniorów, a łącznie ich zaległości przekroczyły 966 milionów złotych

BIG InfoMonitor zwraca uwagę, że problemy często zaczynają się od niewielkich kwot. Aż 69,7 proc. długów pozakredytowych i 63,3 proc. kredytowych nie przekracza 5 tys. zł.

Wśród regionów szczególnie dotkniętych zadłużeniem na czwartym miejscu, po woj. mazowieckim, śląskim i dolnośląskim - znaleźli się mieszkańcy Wielkopolski: 31 896 zadłużonych seniorów, 966 658 216 zł za-

ległości, średni dług: 30 307 zł. Najwyższe zadłużenie seniorów odnotowano na Mazowszu - 55 653 zł średnio na osobę i prawie 2,7 mld zł łącznych zaległości. Najniższy poziom średniego długu dotyczy województw: świętokrzyskiego - 25 191 zł i opolskiego - 26 435 zł

Największe pojedyncze zobowiązanie należy z kolei do seniora z Lubelszczyzny i wynosi astronomiczne 96 965 289 zł.

- Tak znaczące dysproporcje regionalne mogą wskazywać na nierównomierny dostęp do edukacji finansowej oraz różnice w strukturze dochodów i kosztów życia - podkreśla Paweł Szarkowski, prezes BIG InfoMonitor.

Spośród zadłużonych seniorów 52 proc. stanowią mężczyźni (184 tys.), 48 proc. - kobiety (ponad 172 tys.).

- Spadek liczby osób posiadających przeterminowane zadłużenia nie oznacza poprawy sytuacji. Przeciwnie - większa część opóźnionego zadłużenia może koncentrować się na mniejszej grupie niesolidnych dłużników - zaznacza Szarkowski.

Eksperti BIG InfoMonitor zwracają uwagę, że seniorzy są szczególnie narażeni na niekorzystne decyzje finansowe i manipulacje. - Edukacja ekonomiczna to inwestycja w ich niezależność i bezpieczeństwo. Powinna odbywać się w przyjaznym środowisku, np. w klubach seniora, ale też wychodzić z instytucji finansowych - podkreśla Szarkowski.

Proboszcz oskarżony po samobójstwie księdza. Ruszył proces

Chrystian Ufa (oprac.)
chrystian.ufa@polskapress.pl

Wczoraj ruszył proces proboszcza z parafii w Żerkowie Jarosława G. Mężczyzna miał znęcać się nad innym księdzem. 31-letni wikariusz popełnił samobójstwo.

Ciało młodego księdza znaleźli wierni, którzy przybyli do kościoła pw. Stanisława Biskupa Męczennika w Żerkowie na jedną z porannych mszy. Mężczyzna popełnił samobójstwo, jednak sprawą śmierci zajęła się prokuratura.

Zbadano, co działo się przed śmiercią wikariusza. Według śledczych nad młodym księdzem miał się znęcać 58-letni proboszcz parafii w Żerkowie, Jarosław G. Mężczyźni, na podstawie zebranego materiału dowodowego, postawiono zarzut znęcania się nad młodym duchownym i doprowadzenia do jego śmierci. Proboszcz nie przyznał się do winy a w poniedziałek ruszył proces w Sądzie Rejonowym w Jarocinie. Jak informuje Radio Poznań, pro-

boszcz odmówił składania wyjaśnień, natomiast sąd odroczył proces do 19 stycznia.

Więcej informacji w sprawie przekazuje Polska Agencja Prasowa (PAP).

Prokurator Jakub Łuczak z Prokuratury Rejonowej w Jarocinie zarzucił 58-latkowi, że ten publicznie upokarzał oraz „dezawuował, dyskredytował, poniżał, wyśmiewał i wykluczał z czynności liturgicznych” młodego księdza. Następstwem tych zdarzeń - według prokuratury - miało być samobójstwo wikariusza.

Głos zabrał obrońca 58-letniego mężczyzny, adwokat Przemysław Gulcz.

- Nie znęcał się i nie upokarzał. Stwierdził, że, jak prosił, żeby było ciszej, to chodziło mu o to, żeby było ciszej, bo było za głośno. Jak nie przekazał znaku pokoju, to znaczy, że nie podał ręki. Nie obgadywał podległego mu księdza, z którym mieszkał pod jednym dachem przez trzy lata - powiedział dla PAP adwokat, dodając że oskarżony zaprzecza wszystkim zarzutom.

AUTOREKLAMA

0011427771

GŁOS WIELKOPOLSKI

do kupienia także w sieci



KRÓTKO

GRANICA

W Kuźnicy i Bobrownikach ruch odbywa się płynnie

Odprawy na otwartych o północy z niedzieli na poniedziałek przejściach granicznych z Białorusią w Kuźnicy i Bobrownikach odbywają się płynnie i spokojnie – oceniły w poniedziałek podlaska Krajowa Administracja Skarbowa i Podlaski Oddział Straży Granicznej.

Przejście Kuźnica-Bruzgi zostało otwarte dla ruchu osobowego (z wyłączeniem autobusowego), a Bobrowniki-Bierestowica dla ruchu ciężarowego (tylko dla ciężarówek zarejestrowanych w UE, EFTA oraz w Szwajcarii), a także dla ruchu osobowego, w tym autokarów. Drogowe przejście graniczne w Kuźnicy było zamknięte od czterech lat (od 9 listopada 2021 r.), a w Bobrownikach od ponad 2,5 roku (od 10 lutego 2023 r.).

O otwarciu przejść drogowych zabiegali od dawna m.in. przedsiębiorcy z regionu, argumentując, że tracą klientów ze wschodu. PAP

SPOŁECZEŃSTWO

Światowy Dzień Wcześniaka



- Z dodatkowego urlopu macierzyńskiego dla rodziców wcześniaków i dzieci wymagających hospitalizacji tuż po narodzinach skorzystało od marca ponad 2,5 tysiąca rodziców – powiedziała w poniedziałek szefowa Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej Agnieszka Dziemianowicz-Bąk.

PRZESTĘPCZOŚĆ

Ksiądz na ławie oskarżonych

Przed Sądem Rejonowym w Jarocinie ruszył proces księdza oskarżonego o doprowadzenie wikariusza do samobójstwa przez znęcanie się nad nim. Prokurator Jakub Łuczak z Prokuratury Rejonowej w Jarocinie (Wielkopolskie) zarzucił byłemu proboszczowi z parafii w Żerkowie, że jako przełożony znęcał się psychicznie nad podległym mu i pozostającym

w zależności wikarym, księdzem Robertem O. Oskarżony ksiądz nie przyznał się do zarzutów i odmówił składania wyjaśnień, odmówił też odpowiadania na pytania stron. Sąd odczytał wyjaśnienia oskarżonego złożone w prokuraturze i odroczył proces do 19 listopada. W sprawie zostanie przesłuchanych blisko 40 świadków. PAP

ZDROWIE

Od 1 stycznia szpitale, w których nie będą działały oddziały ginekologiczno-położnicze będą mogły zorganizować miejsce dla rodzących w izbach przyjęć lub na szpitalnych oddziałach ratunkowych. Minister zdrowia Jolanta Sobierańska-Grenda przyznała, że obecnie do resortu „wpływa sporo wniosków w ramach konsultacji”. Dodała, że wpływ na tego typu decyzje mają czynniki demograficzne.

Głos Wielkopolski
Wtorek, 18.11.2025

„

Opieka, którą proponujemy w ramach izb czy SOR, będzie dobrowolna dla szpitali, które będą chciały rezygnować z porodówek

Jolanta Sobierańska-Grenda minister zdrowia

Dywersja na torach kolejowych. Doszło do eksplozji

Adam Kielar, MK
Miła, Warszawa

Donald Tusk potwierdził, że na trasie kolejowej Warszawa - Lublin we wsi Mika doszło do aktu dywersji. - Eksplozja ładunku wybuchowego zniszczyła tor kolejowy - poinformował szef rządu.

Na trasie Warszawa - Lublin doszło do dwóch aktów dywersji; podczas pierwszego z nich eksplozja ładunku wybuchowego zniszczyła tor kolejowy, w innym miejscu pociąg z 475 pasażerami musiał nagle hamować przez uszkodzoną linię kolejową.

„Niestety potwierdziły się najgorsze przypuszczenia. Na trasie Warszawa - Lublin (wieś Mika) doszło do aktu dywersji. Eksplozja ładunku wybuchowego zniszczyła tor kolejowy. Na miejscu pracują służby i prokuratura. Na tej samej trasie, bliżej Lublina, również stwierdzono uszkodzenie” - napisał na portalu X premier Tusk.

W kolejnym wpisie dodał, że wysadzenie toru kolejowego na trasie Warszawa - Lublin „to bezprecedensowy akt dywersji wymierzony w bezpieczeństwo państwa polskiego i jego obywateli”. „Trwa śledztwo. Tak jak w poprzednich tego typu przypadkach, dopadniemy sprawców, niezależnie od tego, kto jest ich mocodawcą” - zapewnił.

W niedzielę po godz. 21 policjanci z Puław otrzymali informację o nagłym zatrzymaniu



Premier Donald Tusk na miejscu eksplozji na torach kolejowych w pobliżu miejscowości Mika

osobowego pociągu relacji Świnoujście - Rzeszów, którym podróżowało 475 pasażerów - poinformowała w poniedziałek lubelska policja. Sprawę bada m.in. Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego.

„Nikt nie odniósł obrażeń. Jak wstępnie ustaliliśmy, w jednym z wagonów doszło do wybicia szyb - najprawdopodobniej przez uszkodzoną linię trakcyjną” - napisała lubelska policja.

W poniedziałek po południu szef MSWiA Marcin Kierwiński poinformował, że w sprawie zabezpieczono „bardzo obfity materiał dowodowy”, który „pozwoli z całą pewnością bardzo szybko zweryfikować sprawców tego haniebnego aktu dywersji”. Zaznaczył, że zabezpieczony zo-

stał m.in. monitoring z okolicznych kamer, a także liczne materiały i elementy, które mogą pomóc w identyfikacji sprawców.

Władysław Kosiniak-Kamysz zapewnił, że służby podległe MON ściśle współpracują w celu wyjaśnienia aktu dywersji, do którego doszło niedaleko stacji Mika na trasie Warszawa - Dęblin.

Jak zapowiedział szef MON, wojsko sprawdzi ok. 120-kilometry odcinek torów „przy trakcji kolejowej” biegnący do granicy w Hrubieszowie. Wskazał, że w działania zaangażowane są m.in. Wojska Obrony Terytorialnej, w tym 2. lubelska brygada OT i wchodzący w jej skład 25. batalion lekkiej piechoty z Zamościa.

Jak poinformowało Biuro Bezpieczeństwa Narodowego, o sprawie na bieżąco informowany jest prezydent Karol Nawrocki. BBN podkreśliło, że sytuacja wymaga rzetelnego komunikowania przez wszystkie strony.

„W związku z ujawnionymi, celowymi i noszącymi znamiona aktów dywersji uszkodzeniami infrastruktury kolejowej na linii nr 7 (Warszawa - Dorohusk) Biuro Bezpieczeństwa Narodowego zbiera i weryfikuje informacje na temat tych incydentów” - przekazało BBN na X.

Po serii niebezpiecznych incydentów na torach głos zabrał gen. Roman Polko, ostro uderzając w polityków - od Kosiniaka-Kamysza po najwyższe władze, zarzucając im chaos i brak realnych działań.

- Przeciwno Polsce toczy się wojna hybrydowa. Mielśmy już sztuczny kanał migracyjny, mieliśmy drony, mieliśmy zakłócanie sygnału GPS. Mielśmy szereg podpaleń. Mamy codziennie po kilkadziesiąt ataków w cyberprzestrzeni. Teraz przyszła pora na ataki na infrastrukturę kolejową. Cel tych działań jest tylko jeden: destabilizacja Zachodu. Rosjanie chcą, byśmy budowali politykę uległości, pokój za wszelką cenę, w imię narracji, że przecież „lepiej jest być czerwonym niż zabitym” - mówił w rozmowie z portalem i.pl generał Roman Polko, były dowódca jednostki GROM.

Włodzimierz Czarzasty zastąpi Szymona Hołownię. Posłowie wybiorą nowego marszałka Sejmu

Karolina Wrońska
Warszawa

Posłowie KO, Lewicy, Polski 2050 i PSL potwierdzają poparcie dla kandydatury Włodzimierza Czarzastego. Sprzeciw zapowiedzieli politycy PiS, Konfederacji i Razem.

Szymon Hołownia - zgodnie z zapisami umowy koalicyjnej - podpisał w ub. czwartek rezygnację z funkcji marszałka Sejmu. Wybór nowego ma od-

być się na rozpoczynającym się dziś posiedzeniu Sejmu. Umowa koalicyjna zakłada, że ma nim zostać współprzewodniczący Nowej Lewicy, dotychczasowy wicemarszałek Sejmu Włodzimierz Czarzasty.

Wiceszef klubu parlamentarnego Lewicy Tomasz Tręła powiedział, że nie ma wiedzy, by ktokolwiek z koalicji rządzącej sprzeciwiał się tej kandydaturze.

Rzeczniczka klubu KO Dorota Łoboda podkreśliła, że wybór Czarzastego został uzgod-

niony w umowie koalicyjnej, więc głosowanie posłów KO „za” nim jest kwestią oczywistą. W podobnym tonie wypowiedzieli się posłowie PSL. Jarosław Rzepa powiedział, że PSL będzie „bezwzględnie głosowało za marszałkiem Czarzastym”, ponieważ szanuje umowy.

Mniej entuzjazmu wobec kandydatury Czarzastego wyrazili politycy ugrupowań opozycyjnych. Poseł PiS Janusz Korwalski przekazał, że jego klub

„nie wyobraża sobie, żeby 36 lat po odzyskaniu niepodległości wybierać komunistę na marszałka Sejmu”. Dopytywany, na kogo w takim razie zgłasza PiS, powiedział, że klub parlamentarny podejmie w tej sprawie decyzję. - W swoim imieniu chciałbym, żeby marszałkiem Sejmu została pani Elżbieta Witek, żelazna dama polskiej polityki - dodał.

Przeciwko Czarzastemu zgłoszą też posłowie Konfederacji i koła Razem.

Była premier Bangladeszu Sheikh Hasina Wajed skazana na karę śmierci

Marcin Koziestański
Dhaka

Sąd w Bangladeszu skazał w poniedziałek byłą premier Sheikh Hasinę Wajed na karę śmierci za „zbrodnie przeciwko ludzkości”.

Wyrok ogłoszono pod nieobecność oskarżonej, która od sierpnia ubiegłego roku przebywa w Indiach. Hasinie Wajed przysługuje prawo złożenia apelacji do Sądu Najwyższego w Dhace. Agencja Reutersa przekazała, że jeszcze przed ogłoszeniem wyroku syn, a zarazem doradca Sheikh Hasiny, Sajeeb Wajed, powiedział, że w przypadku orzeczenia kary jego matka nie będzie się odwoływać, dopóki nie zmienią się władze Bangladeszu.

W akcie oskarżenia obarczono Sheikh Hasinę bezpośrednią odpowiedzialnością za wydanie wszystkim służbom państwowym, a także działaczom Ligi Awami i współpracownikom rozkazu podejmowania działań prowadzących do „masowych zabójstw, obrażeń, uciurkowanej przemocy wobec kobiet i dzieci, palenia ciał i odmowy leczenia rannych”.

Tymczasowy rząd Bangladeszu, kierowany przez laureata Pokojowej Nagrody Nobla Muhammada Yunusa, bezskutecznie wnioskował do Indii o ekstradycję byłej premier. W styczniu 2024 r. jej ugrupowanie wygrało wybory, zbojkotowane przez opozycję, co w czerwcu 2024 r. doprowadziło do wybuchu niepokojów społecznych. PAP



Sheikh Hasina Wajed (z prawej) była oskarżona o wydanie rozkazu stłumienia zamieszek studenckich z lipca ub.r.

Hamas odrzucił propozycję rozbrojenia

Oprac. Anna Nagel
Gaza

Hamas odrzucił w poniedziałek propozycję rozbrojenia, zawarła w amerykańskim projekcie rezolucji, który został złożony w Radzie Bezpieczeństwa ONZ.

W oświadczeniu, wydanym przez Hamas w imieniu własnym i innych grup terrorystycznych w Strefie Gazy, pojawiła się deklaracja, że frakcje palestyńskie odrzucają wszelkie klauzule odnoszące się do rozbrojenia Strefy Gazy. Ugrupowania odrzuciły również możliwość obecności obcych wojsk w Strefie Gazy, gdyż stanowiłoby to - w ich ocenie - naruszenie suwerenności Palestyny. Autorzy oświadczenia uznali, że rezolucja jest „niebezpieczna”. „Każda siła międzynarodowa musi być bezpośrednio podporządkowana ONZ i współpracować z oficjalnymi instytucjami palestyńskimi” bez udziału Izraela - głosi oświadczenie.

W poniedziałek ONZ będzie głosować nad rezolucją popierającą kompleksowy plan zawieszenia broni w Strefie Gazy, przedstawiony przez prezydenta USA Donalda Trumpa. Zgodnie z nim do Strefy zostałyby wprowadzone Międzynarodowe Siły Stabilizacyjne (ISF), a zarządzałaby nią apolityczna administracja palestyńska, nadzorowana przez Radę Pokoju, której przewodniczyłby Trump.

Rosja zaproponowała w piątek własny projekt rezolucji. Zawarto w nim propozycję utworzenia ISF, ale nie pojawiły się tam odniesienia do Rady Pokoju. PAP

Zelenski kontratakuje po aferze korupcyjnej

Grzegorz Kuczyński
Kijów

Prezydent Wołodymyr Zełenski obiecał zreformować dotknięty skandalami sektor energetyczny Ukrainy. Podczas wizyty w Atenach podpisał też kontrakt na import amerykańskiego LNG przez terminal w Grecji.

Zełenski powiedział, że kierownictwo co najmniej trzech państwowych przedsiębiorstw energetycznych zostanie zwolnione i szybko zastąpione, a także że planowane są inne zmiany. Wcześniej prezydent nałożył sankcje m.in. na Timura Mindicza, który kierował grupą wymuszającą łapówki od kontrahentów państwowego Enerhoatomu, a który zbiegł z kraju kilka godzin przed akcją agentów biura antykorupcyjnego.

10 listopada ukraiński organ ds. zwalczania korupcji ogłosił „zakrojoną na szeroką skalę operację” dotyczącą domniemanego przekupstwa w sektorze energetycznym o wartości dziesięć milionów dolarów w trakcie wojny Rosji z tym krajem.

Lista podejrzanych w śledztwie antykorupcyjnym obejmuje osoby z najwyższych szczebli rządowych i inne znane osobistości.

Skandal ma miejsce w momencie, gdy Ukraina znajduje się pod ogromną presją nasilających się rosyjskich nalotów na instalacje energetyczne w całym kraju



Od Grecji Wołodymyr Zełenski rozpoczął kilkudniową podróż po Europie Południowej. Na lotnisku w Atenach powitał go wicepremier Kostis Chadzidakis.

w związku ze zbliżającą się głęboką zimą. Aby powstrzymać kryzys energetyczny, Zełenski udał się 16 listopada do Aten, gdzie podpisał umowę na import skroplonego gazu ziemnego z USA od przyszłego miesiąca do marca 2026 r.

„Rozpoczynamy gruntowną reorganizację kluczowych przedsiębiorstw państwowych działających w sektorze energetycznym” - napisał Zełenski na portalu społecznościowym, odnosząc się do skandalu korupcyjnego, który wstrząsnął krajem. „Równolegle z pełnym audytem działalności finansowej należy wymienić kierownictwo tych przedsiębiorstw. Dzisiaj,

wraz z premier Julią Swyrydenko i ministrem gospodarki Ołeksijem Sobolewem, ustaliliśmy procedurę”.

Zełenski wezwał do powołania „w ciągu tygodnia” nowej rady nadzorczej Enerhoatomu, która umożliwi „całkowitą reorganizację kierownictwa spółki”. Zapowiedział również zmiany na szczytach Naftohazu, państwowej spółki gazowej Ukrainy, oraz Ukrhydroenerho, państwowego producenta energii wodnej. „W innych dużych państwowych przedsiębiorstwach energetycznych powinno nastąpić odnowienie składu przedstawicieli państwa w radach nadzorczych” - dodał prezydent.

A Aten prezydent Ukrainy udał się do Francji gdzie z prezydentem Emmanuelem Macronem podpisał w poniedziałek list intencyjny w sprawie przyszłego zakupu przez Ukrainę do 100 francuskich samolotów wojskowych Rafale, a także wyposażenia z zakresu obrony przeciwlotniczej i dronów.

Zełenski powiedział, że kierownictwo co najmniej trzech państwowych przedsiębiorstw energetycznych zostanie zastąpione

O. J. Simpson płaci z za grobu. Wykonawcy jego testamentu przyjmują roszczenie Goldmana

Kazimierz Sikorski
USA

Wykonawca testamentu O. J. Simpsona, Malcolm LaVergne, zaakceptował ugodę z rodziną Goldmanów, która obejmuje spłatę dużej części długu wynikającego z wyroku w sądzie cywilnym.

Goldman pierwotnie zażądał 117 milionów dolarów, ale LaVergne uznał, że ta suma nie wchodzi w rachubę.

LaVergne mówi portalowi TMZ, że prawie 58 milionów dolarów zatwierdzonych przez spadkobierców to kwota wynegocjowana z Goldmanem.

Spadkobiercy planują wypłacić jak najwięcej, kontynuując aukcje przedmiotów, które pozostawił po sobie O. J. Simpson, ale wiele z nich skradziono. Dodał, że współpracuje



W procesie uznano, że Simpson jest niewinny

z prawnikami, aby odzyskać część przedmiotów.

Malcolm mówi również, że zwrócił się do sądu o przyznanie Goldmanowi honorarium na pokrycie kosztów administracyjnych za doradzanie mu w kwestii zarządzania majątkiem. Wy-

gląda więc na to, że obie strony współpracują ze sobą bliżej niż początkowo sądzono.

LaVergne twierdzi, że odrzucił większość roszczeń wierzycieli, akceptując jedynie roszczenia Goldmana i IRS (amerykańska skarbowka). Twierdzi, że priorytetowo traktuje spłatę Wujka Sama, zanim zrobi to ktokolwiek inny, w tym stan Kalifornia.

O. J. został uniewinniony od zarzutu morderstwa byłej żony Nicole Brown Simpson i jej przyjaciela Rona Goldmana - syna Freda - w 1995 roku w kontrowersyjnym procesie.

W następnym roku Goldmanowie pozwali Simpsona do sądu cywilnego, gdzie uznano go winnym śmierci Rona. Przyznano im ponad 33 miliony dolarów odszkodowania, ale O. J. zapłacił jedynie niewielką część tej kwoty.

O. J. Simpson był amerykańskim futbolistą. Po zakończeniu kariery był komentatorem sportowym i aktorem filmowym oraz telewizyjnym. Duży rozgłos medialny zapewniła Simpsonowi sprawa morderstwa Nicole Brown i Rona Goldmana w 1994 roku, o którego dokonanie celebryta został oskarżony.

Proces karny oskarżonego o dwa morderstwa pierwszego stopnia O. J. Simpsona zakończył się wydaniem przez ławę przysięgłych wyroku uniewinniającego. Sam proces był szeroko prezentowany w telewizjach całego świata.

W 2008 roku Simpson został skazany za zbrojny napad i porwanie na 33 lata pozbawienia wolności, jednak warunkowo wyszedł na wolność w 2017 roku - po odsiedzeniu 9 lat. Zmarł 10 kwietnia 2024 roku.

Black Friday w Polsce nie istnieje. Koniec spektakularnych zniżek

Barbara Wesola

barbara.wesola@polskapress.pl

Jeszcze kilka lat temu był jednym z najbardziej wyczekiwanych dni zakupowych w roku. Dziś Black Friday trwa miesiąc, zniżki są przeciętne, a klienci coraz bardziej odporni na marketingowe bodźce.

Klienci nie czują już wyjątkowości tej okazji. W polskich realiach ten marketingowy fenomen traci na sile, i to z kilku konkretnych powodów. Firmy strzelają sobie w kolano, a klienci rzadziej podejmują impulsywne decyzje.

Od święta zakupów do marketingowego sloganu

Black Friday ma swoje korzenie w Stanach Zjednoczonych i tradycyjnie przypada na pierwszy piątek po Święcie Dziękczynienia. Właśnie wtedy amerykańskie sieci handlowe organizowały jednodniowe, spektakularne wyprzedaże, które przyciągały tłumy klientów. W sklepach ustawiano kolejki jeszcze przed otwarciem, a promocje często sięgały 50, 70, a nawet 90 procent. Impuls, emocje, adrenalina - to był element gry.

W Polsce Black Friday zaczął się przyjmować na większą skalę około 2015 roku - głównie w branży elektroniki, RTV i AGD, która do dziś należy do najlepiej sprzedających w tym okresie. Później do akcji dołączały kolejne segmenty: kosmetyki, moda, a także sklepy spożywcze. Zaczęły powstawać dedykowane strony, rabaty, gazetki promocyjne dedykowane Black Friday.

Z czasem jednak „święto zakupów” zaczęło się rozciągać. Zamiast jednego dnia, czy weekendu pojawił się tydzień, a potem cały miesiąc promocji pod hasłem Black Weeks czy Black Month. Mamy też Cyber Monday. W niektórych sklepach pierwsze akcje startują już w październiku. Hasło „Black Friday” wciąż się pojawia, ale coraz rzadziej odnosi się do jednego konkretnego dnia.



Promocje rozciągnięte w czasie zmniejszają impuls zakupowy i pozwalają klientom podejmować bardziej świadome decyzje

nego konkretnego dnia. Tym jednak marketingowcy strzelają sobie w kolano, znika bowiem to, co było wyróżnikiem Black Friday.

- Black Friday w polskich realiach utracił obecnie swój psychologiczny potencjał. To, co działało jako silny bodziec podejmowania decyzji, czyli ograniczony czas zakupu produktu, duża ilość rabatów, poczucie niedostępności i wyjątkowej okazji - dziś uległo osłabieniu, wskutek wielotygodniowych akcji tzw. Black Weeks czy Black Month. Te działania marketingowe odbierają Black Friday wyjątkowość i unikalny charakter - potwierdza dr Sylwia Olszewska, ekspertka Uniwersytetu WSB Merito Szczecin z obszaru psychologii.

Dodaje, że klienci są coraz bardziej świadomi marketingowych zabiegów.

- Z perspektywy psychologii konsumenta oznacza to osłabienie atrakcyjności wielkich promocji, które trwając przez cały miesiąc, przestają być wyjątkowe. Klienci są coraz bar-

dziej świadomi „sztuczek marketingowych”, a także przyzwyczajeni do ciągłych obniżek cen. Dziś, zamiast impulsywnie kupować, wolą dokładniej kalkulować i porównywać oferty, stając się odporni na pozorne „okazje cenowe” - wyjaśnia.

Niskie zniżki nie robią efektu WOW

Black Friday, w swojej oryginalnej wersji, miał być dniem wyjątkowych okazji. W USA nadal potrafi zaskoczyć spektakularnymi rabatami rzędu 70-80%. Promocje są konkretne, krótkoterminowe i rzeczywiście budzą efekt „wow”, zwłaszcza w takich kategoriach jak elektronika czy sprzęt RTV/AGD.

W Polsce konsumenci coraz częściej podchodzą z dystansem do komunikowanych „mega promocji”. A jednym z kolejnych powodów jest wysokość zniżek. Przeciętne rabaty w polskich sklepach podczas Black Friday to zaledwie 15-20%, rzadziej 30%, co nie odbiega znacząco od tego, co

widzimy w innych okresach promocyjnych przez cały rok. Szczególnie w branży mody, gdzie rotacja kolekcji i sezonowe wyprzedaże są normą, przeceny sięgające 50% są dostępne regularnie, niezależnie od listopadowego „święta promocji”.

Jeśli ktoś wcześniej nie planował zakupu konkretnego produktu - np. odkurzacza, lodówki czy laptopa - raczej nie podejmie decyzji impulsywnie, tylko dlatego, że „jest okazja”. Bo ta okazja nie jest już aż tak atrakcyjna. Wysoka cena wyjściowa sprawia, że zniżka 15-20% na sprzęt AGD czy elektronikę może mieć sens i być faktycznie korzystna, ale w większości kategorii produktów, które nie obciążają portfela tak znacząco jak elektronika - np. kosmetyki, książki, zabawki, dekoracje - nie robi już takiego wrażenia.

Już kilka lat temu raport Deloitte wykazał, że średnie obniżki cen w okresie m.in. Black Friday wynosiły 3,6%, co wskazuje na symboliczny charakter.

Na tę zmianę w postrzeganiu promocji wpływa także przyzwyczajenie konsumentów do ciągłych obniżek. Wielotygodniowe akcje rozciągają zakupy w czasie. Czy firmy powinny rozważyć strategię, zamiast powtarzać coraz mniej korzystny biznesowo trend?

- Wprowadzenie rozszerzenia na Black Weeks, Black Month zdecydowanie osłabia siłę wpływu samego dnia Black Friday w ostatnim piątku listopada na zachowania konsumentów. W związku z tym jeśli firmy uważają, że stosując rozszerzenie, będą mogły zwiększyć swój zysk, to są w błędzie. Konsument bowiem nie zwiększą zakupów, tylko rozłożą je w dłuższym czasie, jakim jest tydzień czy nawet miesiąc - tłumaczy prof. Andrzej Falkowski, psycholog biznesu z Uniwersytetu SWPS.

Klienci coraz bardziej świadomie podejmują zakupowe decyzje

Z punktu widzenia konsumentów rozciągnięcie Black

Friday na tygodnie może być paradoksalnie korzystne. Mniejszy nacisk czasowy, mniejsze emocje, więcej przestrzeni na racjonalną decyzję.

- Z punktu widzenia zachowań konsumentów takie rozszerzenie Black na tydzień czy miesiąc jest korzystne. Siła wpływu samego dnia Black Friday będzie wówczas znacznie mniejsza, nie będzie nagromadzenia się emocji, które osłabiają poczucie kontroli i świadomą refleksję nad tym, co się kupuje. A stonowane emocje sprzyjają większej racjonalności zachowań zakupowych - mówi prof. Andrzej Falkowski.

Coraz więcej osób deklaruje, że podejmuje decyzje zakupowe nie pod wpływem impulsu, lecz porównań, analizy ceny i potrzeby. W efekcie marki muszą dziś nie tylko „zrobić szum”, ale rzeczywiście dostarczyć realnej wartości. To nie tylko wyzwanie promocyjne, ale też dowód na dojrzały rynek - z klientem, który nie kupuje już tylko dlatego, że „teraz albo nigdy”. ©

Zdrowe płatki z Siedlec podbijają Biedronki i Lidle. Kryje się za tym niezwykła historia

Dorota Marińska
dorota.marianska@polskappress.pl

- Albo będziemy stawiać nowy zakład, co wiąże się z bardziej długofalową perspektywą i dłuższym czasem realizacji, albo będziemy rozbudowywać same linie produkcyjne w obecnym zakładzie - mówi nam Daniel Ferreri, współwłaściciel BF Group, wytwarzającej w Siedlcach m.in. płatki proteinowe Yummer's. Jak dodaje, decyzja w tej sprawie zapadnie w połowie 2026 r. Z byłym youtuberem Strefa Biznesu rozmawia również o tym, ile można zarobić na śmiesznych filmikach oraz o rozkręcaniu biznesu w branży FMCG.

Strefa Biznesu: Co zrobiłeś z pieniędzmi zarobionymi na YouTube?

Daniel Ferreri: Wszystko wydałem!

Na co?

Na głupoty, jak to youtuberzy! (śmiech). A tak na poważnie, naprawdę nie zacząłem od YouTube'a tylko od Facebooka, na którym nagrywałem krótkie 40-sekundowe filmiki. Szybko przyniosły mi rozpoznawalność, co pozwoliło nawiązać kontakty z innymi polskimi twórcami. Youtuberzy zaczęli mnie zapraszać do występowania na ich kanałach. Wtedy jeszcze nie miałem swojej platformy na YouTube, ale zacząłem się nad tym zastanawiać. Powiedziałem sobie, że jak tylko obronię inżyniera, to startuję ze swoim kanałem i tak też się stało. Formy wideo, które publikowałem na Facebooku, dostosowałem do YouTube'a. Nagrywałem trwające od 2 do 4 minut scenki, poruszające kwestie damsko-męskie, zakończone zabawną puentą. Zacząłem to robić w marcu 2018 r. Udało mi się zdobyć prawie 600 tys. subskrypcji w pół roku. Potem ten format po prostu się znużył na YouTube i ja już, nie będąc aż tak napędzony adrenaliną i dopaminą w postaci wielu milionów wyświetleń, zacząłem szukać alternatywy. W 2020 r. poznałem mojego obecnego współnika. Prowadził na Powiślu kawiarnię, w której sprzedawał płatki śniadaniowe ze Stanów Zjednoczonych. Stwierdziliśmy, że on, mając doświadczenie w licencjach, a ja, mając dobre i szerokie znajomości w show biznesie, połączymy siły, stworzymy płatki śniadaniowe z youtuberami i wprowadzimy je do Biedronki.

Ile można zarobić przy powiedzmy 1 mln wyświetleń?

Wtedy stawki były zdecydowanie niższe. Pamiętam, że na samym początku tej YouTubowej przygody wcale nie myślałem o tych kwotach. Tworzyłem krótkie formy, więc stawki za CPM nie były wysokie. Myślałem, że obecnie za 1 mln wyświetleń można zarobić około 10-12 tys. zł.

Jaką część zarobionych pieniędzy przeznaczyłeś na otwarcie biznesu?

Żadną, nie było żadnych nakładów inwestycyjnych. Dogadaliśmy się na dobre terminy płatności z naszym partnerem, w tym na częściowe przedpłaty. Pieniądze z YouTube'a przeznaczyłem na prywatne wydatki i drobne inwestycje. Youtuberzy zarabiają więcej pieniędzy mniejszym nakładem sił niż osoby na etacie w zwykłej pracy. Dlatego łatwiej było mi, jako młodej osobie, podjąć takie, a nie inne decyzje i wydać pieniądze na konsumpcyjne przyjemności.

Brzmi jak bajka. Co to za partner, który daje taki kredyt zaufania?

Partnerem jest nasz dystrybutor do Biedronki. Nie mogę powiedzieć więcej. To tajemnica biznesowa.

Nie ma tak łatwo. Coś za coś. Partner ma większościowe udziały w firmie?

Nie, nie jest udziałowcem. Po prostu daliśmy mu na początku wyłączność na dystrybucję Yummer's w Polsce. Dzięki temu wszystkie nowe produkty miały premierę w Biedronce. Dopiero po czasie, kiedy już stwierdziliśmy, że chcemy rozszerzyć dystrybucję, umówiliśmy się z partnerem na to, że Yummer's będzie dostępny również w innych sieciach w Polsce. Od 2023 roku nasze produkty są dostępne również w innych miejscach.

A co z marketingiem?

Postawiliśmy głównie na marketing w social mediach. Co istotne, gdyby Biedronka uwierzyła w nasz projekt, gdy do nich przyszliśmy w 2020 roku, to stworzylibyśmy pierwszy produkt influencerski w Polsce. Bylibyśmy na rynku przed lodami Ekipy. Z drugiej strony, dzięki sukcesowi lodów Ekipy, sieć uwierzyła w to, że taki projekt ma rację bytu i pozwoliła nam zadebiutować z Yummer's w Polsce.

Waszym wiodącym produktem są płatki proteinowe bez cukru, tak?



FOT. BF GROUP

- Chcielibyśmy przede wszystkim umocnić pozycję w Biedronce, Lidlu i Dino. Jesteśmy w trakcie rozmów z Żabką i mam nadzieję, że nasze produkty wkrótce, jeżeli nie w tym roku, to z początkiem przyszłego również tam się pojawią - mówi Daniel Ferreri

To są płatki proteinowe bez dodatku cukru. Nie mają dodatkowego cukru, czyli nie dodajemy do receptury cukru w czystej postaci. Dzięki temu mają mniej kalorii w porównaniu do innych ogólnodostępnych produktów. Są szybszą, zdrowszą alternatywą śniadania - z niską zawartością soli, bez konserwantów, syropu glukozowo-fruktozowego, za to z większą zawartością białka. Na dodatek do poduszeczek dodajemy proteinowy krem, a konkurencja z reguły oferuje klasyczne płatki zbożowe bez nadzienia.

Powiedziałeś, że jesteście producentem. Odbywa się to w takim tradycyjnym znaczeniu, że macie w Polsce fabrykę, w której wytwarza się płatki?

Mamy linię do ekstruzji. Fabryka znajduje się w Siedlcach. Otworzyliśmy ją pod koniec 2022 roku. Hala przeszła wszystkie prace pozwalające na rozpoczęcie produkcji, czyli została dostosowana do wymogów i standardów, wszelkich certyfikacji europejskich, jeżeli chodzi o produkcję spożywczą. Zainwestowaliśmy też w linię i tak zaczęliśmy naszą przygodę z produkcją. Bycie wytwórcą pozwala nam na elastyczne modyfikowanie receptury, dostosowywanie się do trendów, próbowanie nowych rzeczy. Nie byłoby to takie łatwe, gdybyśmy zlecali produkcję zewnętrzną. Byłoby to wręcz niemożliwe.

Ilu pracowników macie obecnie?

Na produkcji w tym momencie jest około 20-25 osób. Ogólnie w firmie jest prawie 35 osób.

Będziecie rozwijali fabrykę?

Planujemy rozwój fabryki, natomiast jesteśmy aktualnie

na rozdrożu. Albo będziemy stawiać nowy zakład, co wiąże się z bardziej długofalową perspektywą i dłuższym czasem realizacji, albo będziemy rozbudowywać same linie produkcyjne w obecnym zakładzie.

Od czego zależy to, w którym kierunku pójdziecie?

Między innymi od zapotrzebowania na produkty i naszych możliwości inwestycyjnych.

A kiedy zapadnie decyzja w tej sprawie?

Myślę, że w połowie 2026 roku będziemy wiedzieli, w którą stronę pójdziemy.

Który rynek jest dla was najważniejszy, polski czy któryś zagraniczny? Gdzie płatki najlepiej się sprzedają?

Wolumenowo czy finansowo? W Polsce sprzedajemy więcej, ale za granicą udaje nam się uzyskać wyższe marże. Jednak ze względu na to, że poza Polską działamy poprzez dystrybutorów, w innych krajach Europy pojawiają się na razie nasze projekty specjalne jak słodycze i przekąski, które powstały przy współpracy z Netflixem przy okazji „Stranger Things” czy „Squid Game”. W Polsce staramy się umocnić naszą pozycję klasycznymi produktami, a nie dzięki produktom licencjonowanym. Oba rynki są dla nas ważne. Priorytetem jest ugruntowanie pozycji w Polsce i we Włoszech, bo na tych rynkach czujemy się mocni. Znamy trendy, znamy gospodarcze wahania, chcemy jak najmocniej zakorzenić się i rozszerzyć dystrybucję. Koncentrujemy się na współpracach z twórcami i produkcją licencjonowanych artykułów spożywczych oraz przekonywaniu polskiego konsumenta do tego, że Yummer's w klasycznej odsłonie to jakościowy produkt w dobrej cenie, który może stać się przekąską pierwszego wyboru. Wierzymy w to, że z roku na rok będziemy stanowili coraz większą część rynku płatków śniadaniowych w Polsce.

A teraz, jakie macie udziały w rynku?

Myślę, że to jest wciąż poniżej 1 proc. Trzeba jednak wziąć pod uwagę to, że płatki proteinowe to osobna kategoria, która nie powinna być porównywana do produktów klasycznych.

W takim razie, jakie udziały macie w segmencie płatków proteinowych?

Pewnie 100 proc., skoro jesteśmy jedyni (śmiech).

Jak wygląda sprzedaż rok do roku?

Rośnie w tempie od 7 do 12 proc., w zależności od kategorii produktu.

A jak wzrost sprzedaży przekłada się na wyniki finansowe?

W tym roku powinniśmy na polskim rynku zanotować rekord, jeżeli chodzi o nasze obroty i sprzedaż. Po trzech kwartałach wygląda na to, że go pobijemy. Zobaczymy, co czwarty kwartał przyniesie.

W których sieciach spożywczych teraz jesteście obecni?

Jesteśmy obecni w Biedronce, Lidlu, Carrefourze, Stokrotce, Aldi, Dino oraz Dealz.

Biorąc pod uwagę sklepy, gdzie chcielibyście się jeszcze pojawić?

Chcielibyśmy przede wszystkim umocnić pozycję w Biedronce, Lidlu i Dino. Jesteśmy w trakcie rozmów z Żabką i mam nadzieję, że nasze produkty wkrótce, jeżeli nie w tym roku, to z początkiem przyszłego również tam się pojawią.

Co jest dla BF Group największym wyzwaniem?

Konkurencja z olbrzymimi graczami. To znaczy z firmami, które mają świetną jakość, świetne produkty, konsumenci je znają. To są firmy 30-40-letnie, takie jak Nestle czy Maspex. Dorównanie tym firmom jakościowo, produktowo, i pod względem R&D, to dla nas największe wyzwanie. Natomiast nam udało się stworzyć produkt, którego te firmy nie mają. Zauważyliśmy też, że zaczęliśmy współpracę w podobnej bądź takiej samej postaci, jak robiliśmy to my na początku, czyli z influencerami na opakowaniu. Czasami zdarzają się nawet przypadki, że ktoś wprowadził po roku czy po dwóch latach smak, z którym my zaczęliśmy naszą przygodę. Widzimy, że nas obserwują. Mają dużo większe możliwości finansowe i technologiczne.

I tu mamy dwa scenariusze.

Pozytywny i negatywny. Zaczniemy od pozytywnego. Gdyby przedstawiciele Maspex albo Nestle przyszli do was i powiedzieli: kupilibyśmy was, bylibyście w naszym portfolio. Co by od was usłyszeli?

Proszę bardzo, kupujcie! Nie, żartuję sobie. Na pewno byśmy podjęli rozmowy. Taka „duża łódź prowadząca albo zabezpieczenie tyłów” przydałoby się nam jako rozwijającej się firmie, ale poradzimy sobie też bez takiego wsparcia.

Jakie byłoby wasze nastawienie? Sprzedajemy wam biznes i róbicie, co chcecie, czy raczej poprowadzimy to razem?

Mamy jeszcze wiele do udowodnienia i nie zgodzilibyśmy się na to, żeby Yummer's po prostu zniknęło z półek i zostało wchłonięte przez większego gracza.

To teraz scenariusz negatywny. Duże firmy w całości kopiują wasze rozwiązania. Nie pytają was o zdanie. Co robicie?

Walczymy dalej, bo na tym polega biznes. Jeśli ktoś nas naśladuje, to znaczy, że stworzyliśmy ciekawe rozwiązania i innowacyjne produkty, które są warte naśladowania.

Czy poza rynkiem spożywczym macie jeszcze jakąś inną działalność? Albo dodatkowo planujecie otwarcie jakiejś działalności?

W 100 proc. koncentruję się na Yummer's i BF Group.

Ścieżka, którą przeszedłeś, to jest taka ścieżka, którą poleciłbyś innym młodym osobom?

Myślę, że to jest dosyć ciężka ścieżka do powtórzenia. Wcale jej nie planowałem. To nie jest kwestia tego, żeby komuś ją rekomendować, tylko pytanie, czy w ogóle ktoś taką możliwość ma. Zdobycie zasięgów na YouTube i bycie poważnym twórcą, nagrywanie filmów z innymi twórcami, nie jest takie łatwe. To się nie dzieje od razu, od postanowienia, że od jutra będę youtuberem, a dwa, trzy lata później założę firmę. Wydaje mi się, że to zależy od charakteru. Oczywiście, każdy może osiągnąć wszystko w życiu. Czy polecam taką ścieżkę? Być może gdyby nie to, że wyczerpało się zainteresowanie formatem, w którym tworzyłem filmy, to dalej bym je nagrywał. Bardzo lubiłem to robić, w tamtych latach to była moja pasja.

A obecna działalność to twoja nowa pasja czy jedynie sposób na zarabianie?

Podoba mi się to, co robię i też jest to moja pasja. Jeżeli mam jakiegokolwiek prawo do tego, żeby komukolwiek doradzać, to wydaje mi się, że jeżeli to, co robimy, robimy z pasją, radością i zaangażowaniem, to niezależnie od tego, jaką ścieżkę wybieremy, odniesiemy sukces. Wiem, że to uniwersalne i oklepane stwierdzenie, ale taka jest prawda. Nie robiłem YouTube'a dla kasy. Na początku nie miałem z tego żadnych pieniędzy. ©©

Fachowiec zarobi 18–22 tys. zł. Firmy kuszą najlepszych pracowników

Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@polskapress.pl

Polacy rządziej wyjeżdżają za pracę do innych krajów. Na wyjazd decydują się głównie fachowcy, którzy mogą zarobić np. na niemieckiej budowie nawet dwa razy więcej niż w Polsce. Wśród specjalistów z branży IT czy medycznej popularne są z kolei kilkuletnie zagraniczne kontrakty.

Zjawisko nie jest jednolite – w ubiegłym roku na stałe wróciło do Polski 19,5 tys. osób (dane GUS), co oznacza wzrost o blisko 30% względem roku poprzedniego. Z kolei najnowsze badanie SW Research mówi o tym, że nastroje emigracyjne Polaków nieco wzrosły.

Przedstawiciele firm rekrutacyjnych zaobserwowali wzrost popularności rotacyjnych wyjazdów za pracę

Skala wyjazdów za granicę w celach zarobkowych zmniejszyła się, ale to zjawisko nie jest jednolite. Według GUS, taki wyjazd w 2024 r. zgłosiło 10,2 tys. osób – co prawda to więcej niż w 2023 r. (9,9 tys.) i 2020 (8,8 tys.), ale mniej niż w 2022 (13,6 tys.) i 2021 (12 tys.).

– Obserwujemy wyraźny wzrost popularności wyjazdów rotacyjnych. Polacy coraz

częściej decydują się na krótkoterminową pracę za granicą, zamiast emigracji na stałe. To model elastyczny, który pozwala zarabiać za granicą, nie rezygnując z życia w Polsce – przyznaje Magda Dąbrowska, wiceprezesa agencji zatrudnienia Grupy Progres.

Fachowcy wyjeżdżają na krótsze okresy, a pracownicy m.in. z branży IT, medycznej i finansowej na dłuższe kontrakty

Z danych Grupy Progres wynika, że 40% osób pracujących w Holandii przebywało tam jedynie od 1 do 3 miesięcy, a kolejne 35% – od 4 do 9 miesięcy. Zaledwie 10% pracuje tam od roku do 5 lat, a jedynie około 5% zdecydowało się na pobyt dłuższy niż 5 lat.

Na krótsze wyjazdy decydują się młodszy pracownicy lub osoby uczące się, które planują połączyć pracę z jakąś inną aktywnością, np. podróżowaniem czy nauką języka. Z kolei specjaliści z wyższym wykształceniem częściej decydują się na dłuższy wyjazd, ale niekoniecznie na stałe.

– Zwykle są to kilkuletnie kontrakty w sektorach takich jak IT, inżynieria, finanse czy medycyna. Motywacją w tym przypadku są nie tylko zarobki, ale również rozwój kompetencji, dostęp do nowoczesnych technologii i projektów czy bu-

dowanie międzynarodowej kariery. Co ważne, coraz więcej specjalistów pracuje też w modelu hybrydowym lub zdalnym – z Polski dla zagranicznych pracodawców, co dodatkowo zmienia obraz mobilności zawodowej – mówi Mateusz Żydek z agencji zatrudnienia Randstad.

Cała UE cierpi na niedobór kadr; dla wielu firm z Niemiec czy Holandii polscy fachowcy są dziś na wagę złota

W ostatnim czasie portale z ofertami pracy są wręcz zalewane zagranicznymi ofertami pracy np. z branży budowlanej, elektrotechnicznej czy energetycznej. Cała UE cierpi na niedobór kadr w tych sektorach. Dla wielu firm z Niemiec czy Holandii polscy fachowcy są dziś na wagę złota. Na przykład spawacz metodami MIG/MAG/TIG w Polsce zarabia od 6 do 9 tys. zł brutto (dane Manpower). Za granicą otrzyma grubo powyżej 10 tys. zł brutto. W ofercie opublikowanej w Centralnej Bazie Ofert Pracy podano kwotę 15 tys. zł (zatrudnienie we Francji, umowa o pracę na czas nieokreślony). W innej ofercie z CBOP w propozycji zatrudnienia dla pracownika budowlanego (montaż płyt kartonowo-gipsowych, tynkowanie, malowanie, montaż okien) po-



Na przykład w propozycji zatrudnienia dla pracownika budowlanego (montaż płyt kartonowo-gipsowych, tynkowanie, malowanie, montaż okien) podano kwotę od 18 do 22 tys. zł – praca w holenderskim Rotterdamie

dano kwotę od 18 do 22 tys. zł – praca w holenderskim Rotterdamie.

Trendom związanym z migracją zarobkową Polaków przyjrzała się też agencja Gi Group. Z najnowszego badania (wykonanego przez SW Research na zlecenie firmy) wynika, że 16,3% respondentów rozważa wyjazd z Polski w celach zarobkowych w ciągu najbliższego roku. Jednocześnie 65% zapytanych w badaniu nie planuje podjęcia takich kroków. Podobne badania wykonano w 2024 r. i wówczas nastroje migracyjne były słabsze – 13,3% przyznało, że rozważa wyjazd z kraju za pracę.

Nadal do emigracji zarobkowej skłonni są bardziej mężczyźni (19%) niż kobiety (13,8%), głównie osoby

w wieku 18–24 lata (24%). W tej grupie są częściej osoby z wykształceniem podstawowym (23%) i średnim (19%), rzadziej z wyższym (11%).

Z drugiej strony coraz bardziej zauważalnym zjawiskiem stają się powroty Polaków do kraju. Dane GUS („Ludność. Stan i struktura oraz ruch naturalny w przekroju terytorialnym w 2024 r.”) pokazują, że w ubiegłym roku na stałe wróciło do Polski 19,5 tys. osób, co oznacza wzrost o blisko 30% względem roku poprzedniego. Co ciekawe, według Federalnego Urzędu Statystycznego Niemiec Destatis w 2024 roku po raz pierwszy więcej Polaków wróciło do swojego kraju (88 tys. osób) niż wyemigrowało do zachodniego sąsiada (76 tys.).

W latach 2017–2024 mogło wrócić do kraju około 300 tys. Polaków, głównie z Wielkiej Brytanii i Niemiec

O nasilającym się zjawisku reemigracji świadczą także badania European Labour Force Survey oraz analizy Centrum Badań nad Zmianą Społeczną i Mobilnością (CRASH), z których wynika, że w latach 2017–2024 mogło wrócić do kraju około 300 tysięcy Polaków, głównie z Wielkiej Brytanii, Niemiec i krajów skandynawskich. Warto podkreślić, że zjawisko to nie ma charakteru skumulowanego, przebiega stopniowo, na przestrzeni lat, a wśród istotnych czynników wskazywane są m.in. Brexit oraz pandemia COVID-19.

– Bardzo ważne znaczenie w podejmowaniu decyzji o powrocie z emigracji ma sytuacja ekonomiczna na świecie i rosnące poczucie niepewności. W tym kontekście realną zachętą może być kondycja rodzinnej gospodarki, atrakcyjne perspektywy zawodowe, poczucie stabilności i bezpieczeństwa. Im bardziej Polska będzie się wyróżniała pod tym względem na tle innych krajów, tym silniejsza stanie się motywacja do powrotu – mówi Joanna Wanatowicz, dyrektorka zarządzająca w firmie rekrutacyjnej Grafton Recruitment. ©

Nowa era rekrutacji. To już się w Polsce dzieje, jest szybciej i taniej

Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@polskapress.pl

Koszt nieudanej rekrutacji może wynieść nawet 250 proc. rocznego wynagrodzenia pracownika. By usprawnić rekrutację, firmy sięgają po AI.

– Wirtualna asystentka, stworzona na bazie modeli ElevenLabs oraz OpenAI, przeprowadza wstępną rozmowę z kandydatem lub kandydatką do pracy – informuje No Fluff Jobs, portal z ogłoszeniami, który już korzysta z najnowszych rozwiązań.

39 proc. kompetencji pracowników w ciągu 5 lat straci wartość dla firm

W tym roku około 60 proc. ogłoszeń na No Fluff Jobs pozostawało opublikowane przez okres dłuższy niż 30 dni, a kolejne 16 proc. dłużej niż 60 dni. Tymczasem koszt nieudanej re-



Koszt nieudanej rekrutacji może wynieść nawet 250 proc. rocznego wynagrodzenia danego pracownika lub pracowniczki. By usprawnić rekrutację, firmy sięgają po AI

krutacji może wynieść nawet 250 proc. rocznego wynagrodzenia danego pracownika lub pracowniczki. By usprawnić rekrutację, firmy sięgają po AI.

– Żeby znaleźć właściwego pracownika, czyli dopasowanego nie tylko do naszych oczekiwań „twardych”, lecz także chętnego pracować za proponowaną stawkę, pracodawcy potrzebują często kilku etapów, które mogą

zająć tygodnie. Sama analiza CV może potrwać kilka dni. Jeśli na daną ofertę pracy zgłasza się ponad 100 osób, co na stanowiskach dla początkujących jest normą, przebiegnięcie przez te aplikacje musi trwać. Podobnie jeśli chodzi o rozmowy screeningowe – mogą zająć nawet 2 tygodnie, bo trzeba zgrać kalendarze osoby rekrutującej ze wszystkimi wybranymi kandydatami. A nie doszli-

śmy nawet do etapu rozmów kwalifikacyjnych – mówi Paulina Król, dyrektor ds. kadr i operacji w No Fluff Jobs.

Luka kompetencyjna stanowi największą barierę rozwoju firm

Aż 48 proc. aktywnych zawodowo Polek i Polaków jest zdania, że obecnie wymagania pracodawców wobec osób kandydujących do pracy są zbyt wygórowane. Jednocześnie, według raportu Światowego Forum Ekonomicznego, 63 proc. rekruterów wskazuje, że luka kompetencyjna (czyli brak osób z kompetencjami obecnie lub w przyszłości potrebnymi na rynku) stanowi największą barierę rozwoju firm. Ten sam raport zwraca uwagę na fakt, że 39 proc. obecnych kompetencji pracowników i pracowniczek w ciągu 5 najbliższych lat nie będzie odpowiadać zapotrzebowaniu firm.

– Z powodu tego niedopasowania procesy rekrutacji wy-

dłużają się, bo ogłoszeń jest mniej niż kiedyś, a aplikuje więcej osób, w tym także poniżej lub powyżej wymaganych kwalifikacji. Tym samym jest więcej CV do przejrzania i więcej rozmów do przeprowadzenia – mówi Paulina Król z No Fluff Jobs. – Według naszych danych już 85 proc. pracodawców akceptuje użycie sztucznej inteligencji przez kandydatów i kandydatki do pracy, np. do researchu czy przygotowania do rozmowy. Coraz więcej firm też uczy się, jak z powodzeniem korzystać z dobrodziejstw tej technologii. A ważne jest to, by narzędzia oparte na sztucznej inteligencji realnie wspierały pracę prawdziwej inteligencji, czyli osób rekrutujących – dodaje Paulina Król.

Wirtualna asystentka prowadzi wstępne rozmowy rekrutacyjne

Firmy stosują różne rozwiązania oparte na sztucznej inteli-

gencji, aby przyspieszyć proces rekrutacyjny. Na przykład najnowszą z dostępnych na No Fluff Jobs funkcji opartych na sztucznej inteligencji jest wirtualna asystentka głosowa stworzona na bazie sprawdzonych modeli ElevenLabs oraz OpenAI.

– Na podstawie decyzji od osoby prowadzącej rekrutację asystentka przeprowadza wstępną rozmowę z kandydatem lub kandydatką. Osoba kandydująca do pracy może odbyć rozmowę w dowolnym, dogodnym dla siebie momencie, po prostu klikając link w zaproszeniu mailowym – informuje No Fluff Jobs.

Po odbyciu wstępnej rozmowy rekruter lub rekruterka otrzymuje podsumowanie rozmowy wraz z transkrypcją i nagraniem audio. Dzięki temu mają szerszą wiedzę o kandydujących i mogą bardziej świadomie zaprosić wybrane osoby na te kolejne, bardziej zaawansowane rozmowy kwalifikacyjne. ©

Technologia to tylko narzędzie. Prawdziwy kapitał to zaufanie między ludźmi

Małgorzata
Czuba-Skarzyńska
malgorzata.czuba-skarzynska@polskapress.pl

Cyfrowe płatności rozwijają się dynamicznie, lecz ich popularność zależy od lokalnych nawyków użytkowników. To dlatego w jednych krajach dominuje BLIK, w innych karty lub przelewy natychmiastowe. Firmy działające międzynarodowo muszą więc oferować elastyczne technologie i umieć budować współpracę w zespołach rozproszonych kulturowo, gdzie kluczowe są zaufanie i jasna komunikacja. O tych wyzwaniach Strefa Biznesu rozmawia z Piotrem Jeleńskim, prezesem ASEE – części grupy Asseco.

Strefa Biznesu: Jakie są obecnie najważniejsze trendy w obszarze technologii płatności i jakie innowacje mogą zmienić ten sektor w najbliższych latach?

Piotr Jeleński: To jest ciekawe pytanie, bo w płatnościach jest bardzo dużo innowacji, tylko że różnie się one przyjmują. W zależności od rynku ludzie płacą w inny sposób. Na przykład w Portugalii, gdzie jesteśmy obecnie, mieszkańcy korzystają z lokalnego odpowiednika BLIKA i ponad dziewięćdziesiąt procent transakcji e-commerce odbywa się właśnie tą metodą. W Polsce to również bardzo popularna forma płatności – szacuję, że na poziomie ok. 40-50 procent. Z kolei są rynki, na których w ogóle nie ma takiej metody. Na niektórych dominuje płatność kartami kredytowymi, jak w Turcji, a w Polsce wciąż bardzo popularne są przelewy bankowe zintegrowane z kontem osobistym. Wchodzi się na stronę banku, potwierdza przelew – a na wielu innych rynkach takie rozwiązanie nie istnieje. Wszystkie innowacje zwiększają różnorodność i wygodę dokonywania płatności, ale nie wszędzie przyjmują się tak samo. Z czasem zapewne nastąpi pewna konwergencja, wyrównywanie się trendów, ale lokalne przyzwyczajenia mają ogromne znaczenie. To trochę jak z jedzeniem – korzystamy z tych samych składników, ale przygotowujemy różne potrawy. Generalny kierunek pozostaje jednak niezmienny: szybciej, prościej, wygodniej. Chodzi o to, by maksymalnie ułatwić klientowi dokonanie płatności, bo im prostszy proces, tym więk-

sze prawdopodobieństwo, że klient kupi.

Czy polskie nawyki płatnicze różnią się od tych obserwowanych na innych rynkach?

BLIK jest bardzo mocny na tle innych krajów. To system automatycznych płatności wewnętrznych, który odniósł sukces dzięki konsekwentnym działaniom sześciu największych polskich banków. Promowały go wspólnie przez wiele lat, jeszcze zanim przyniósł oczekiwane efekty. To była nie tylko kwestia technologii, ale też porozumienia pomiędzy prywatnymi i państwowymi instytucjami – bardzo rzadkiego w tej branży. Dzięki temu udało się wypromować narzędzie, które dziś jest jednym z symboli nowoczesności polskiego sektora finansowego. Polska to bardzo nowoczesny rynek płatności, szybko się rozwija i naprawdę nie mamy powodów do kompleksów.

Jakie wyzwania stoją dziś przed firmami płatniczymi w kontekście wzrostu e-commerce, płatności mobilnych i rozwoju fintechów?

Największym wyzwaniem jest rosnąca konkurencja – coraz więcej firm wchodzi na rynek, coraz więcej powstaje rozwiązań. To powoduje dużą presję na marżę i konieczność obniżania kosztów płatności. Dziś nie wystarczy oferować samą usługę płatniczą. Klienci oczekują rozwiązań kompleksowych, dlatego dostawcy coraz częściej łączą płatności z innymi usługami – np. logistyką, ubezpieczeniem, finansowaniem zakupów czy ofertą dla sprzedawców. Bardzo popularne są też integracje z systemami mikro ERP, fiskalnymi czy zarządzającymi dokumentami. Dzięki temu płatności stają się elementem całego ekosystemu biznesowego – np. w restauracji, hotelu czy sklepie internetowym.

Jakie technologie wykorzystujecie w obszarze płatności i jakie mają one znaczenie dla rozwoju produktów?

Technologie są bardzo różnorodne, ale sama technologia jest wtórna wobec potrzeb rynku. Rozwijają się tak szybko, że najważniejsze jest, by nasze rozwiązania były elastyczne i umożliwiały integrację z innymi. Jeśli chodzi o produkty, naszym flagowym rozwiązaniem jest bramka płatnicza – system, który rozlicza płatności e-commerce, kartowe, debetowe i kredytowe. Większość



FOT. ASSECO

– Rynek jest bardzo dynamiczny, dlatego staramy się reagować elastycznie na potrzeby klientów. Często nie my inicjujemy zmiany, tylko odpowiadamy na potrzeby użytkowników – mówi Piotr Jeleński, prezes ASEE – część grupy Asseco

rozwiązań w tym obszarze tworzymy samodzielnie, korzystając z globalnych standardów, języków i narzędzi.

Które produkty płatnicze w waszym portfolio są obecnie najbardziej rentowne i co decyduje o ich wysokiej marżowości?

W biznesie płatniczym ogromne znaczenie ma dźwignia operacyjna. Oznacza to, że wraz ze wzrostem przychodów koszty nie rosną proporcjonalnie – przy tym samym poziomie kosztów można obsłużyć znacznie większą skalę transakcji. Oczywiście zawsze są inwestycje w bezpieczeństwo, centra danych i skalowalność, ale cyfrowe rozwiązania – zarówno w e-commerce, jak i w sieciach terminali płatniczych – mają naturalny efekt skali. Kiedy rynek rośnie, rentowność rośnie bardzo dynamicznie.

Jak wyglądają wyniki finansowe spółki w obszarze płatności w porównaniu z innymi segmentami?

Przez wiele lat segment płatności rośł dużo szybciej niż pozostałe. W tym roku obserwujemy pewne spowolnienie – głównie z powodu sytuacji w Turcji. Dwa duże banki, które korzystały z naszej bramki płatniczej, przeszły na swoje własne rozwiązania. To był dla nas bardzo duży rynek, więc naturalnie spowolniło to dynamikę. Kompensujemy to jednak dywersyfikacją działalności i pozyskiwaniem nowych klientów. Widać to w wynikach i backlogach – w tym roku płatności są słabsze niż bankowość czy systemy dedykowane, ale to sytuacja przejściowa.

Jak ASEE planuje rozwijać portfel produktów w oparciu o ich rentowność i potencjał wzrostu?

Rynek jest bardzo dynamiczny, dlatego staramy się reagować elastycznie na potrzeby klientów. Często nie my inicjujemy zmiany, tylko odpowiadamy na potrzeby użytkowników. W sektorze bankowym klienci skupiają się na trzech obszarach:

- regulacyjnym, czyli spełnianiu wymogów banków centralnych i instytucji nadzorczych;
 - bezpieczeństwie, bo wraz z cyfryzacją rośnie liczba cyberzagrożeń;
 - kosztach i przychodach, czyli jak efektywniej zarządzać zasobami.
- Przykładem są nasze rozwiązania oparte na sztucznej inteligencji, np. cyfrowi pracownicy, którzy potrafią przejąć część prostych zadań i jednocześnie dają klientom kontrolę nad danymi. To nie tylko redukuje koszty, ale też wspiera sprzedaż i obsługę.

Jak ASEE radzi sobie z integracją przejętych firm i zarządzaniem zespołami rozproszonymi geograficznie?

Nasza część grupy Asseco jest dobrze zintegrowana, mimo że działamy w bardzo wielu krajach. Poszliśmy w kierunku większej integracji, bo mamy wspólne systemy zarządcze. Na przykład – jeden centralny system raportowania dla całej grupy, wspólny system sprzedaży, HR oraz marketing. Wszyscy menedżerowie korzystają z jednego źródła danych – nikt nie tworzy własnych zestawień. Jednocześnie w każ-

dym kraju działają lokalni przedstawiciele, lokalni szefowie. Polegamy bardzo mocno na tych zasobach. Chodzi o to, żeby poziom decyzyjny był jak najbliżej klienta i żeby reakcje były jak najszybsze. A ja sam od dwudziestu lat regularnie podróżuję po krajach, w których działamy – relacje interpersonalne i zaufanie są niezwykle istotne.

Jakie kryteria są dla pana kluczowe przy podejmowaniu decyzji o akwizycjach zagranicznych?

Przede wszystkim patrzmy na to, czy obszar działalności spółki pasuje do tego, co myrobimy i gdzie chcemy się rozwijać. Sprawdzamy, na ile rynek jest perspektywiczny, a produkt ma potencjał wzrostu. Patrzmy też na powtarzalność przychodów, wiarygodność kadry zarządzającej i to, czy są tam ludzie, z którymi chcemy współpracować. Oczywiście kluczowa jest cena – musi być racjonalna. To wszystko razem prowadzi do decyzji inwestycyjnej, choć oczywiście nie zawsze udaje się trafić idealnie. Na przykład w Europie Zachodniej, przyniosły bardzo dobre rezultaty.

A jak wygląda sam proces integracji po przejęciu firmy?

To bardzo indywidualna sprawa. Szybkość integracji zależy od charakteru spółki i jej menedżerów. Czasem można to zrobić bardzo szybko, a są sytuacje, że lepiej pozwolić, by pewne rzeczy działały się wolniej. Najważniejsze, żeby nie zabić ducha przedsiębiorczości i nie odebrać ludziom poczucia sprawczości. Jeśli wi-

dać, że są otwarci i współpracują, przyspieszamy integrację. Jeśli dostrzegamy większą rezerwę, dajemy im więcej czasu. My jako grupa mamy wspólne systemy i zasady, ale wprowadzamy je stopniowo, z wyczuciem.

Jak różnice kulturowe wpływają na zarządzanie w międzynarodowych strukturach Asseco?

Mam prawie dwudziestoletnie doświadczenie w pracy za granicą. Mieszkam w Polsce, ale większość mojej pracy wykonuję poza krajem. Na początku wydawało mi się, że wszyscy ludzie są tacy sami – mają podobne potrzeby, tak samo się uśmiechają, tak samo reagują. I w tym jest trochę prawdy. Ale im więcej czasu mija, tym większe widzę różnice. Drobne rzeczy – sposób komunikacji, podejście do czasu, do umów, do ryzyka – potrafią diametralnie zmieniać sposób współpracy. Nawet w Europie te różnice są ogromne. A jeśli porównamy różne kontynenty, przepaści bywają jeszcze większe. W niektórych kulturach ludzie bardzo niechętnie podejmują ryzyko, w innych robią to naturalnie. Różne jest też podejście do odpowiedzialności, dokładności, dokumentowania działań. Nie powiedziałbym, że gdzieś jest lepiej, a gdzieś gorzej – po prostu inaczej. Wszędzie można dobrze wykorzystać potencjał ludzi, jeśli się ich rozumie. To, czego czasem w Polsce nam brakuje, to bezpośredniość – umiejętność mówienia tego, co się naprawdę myśli, ale z życzliwością wobec drugiej strony. W niektórych kulturach tego w ogóle nie ma – ludzie nie powiedzą niczego, bo się boją. Bezpośredniość, otwartość, umiejętność przyznania się do błędów czy prośby o pomoc – to ogromna wartość. W niektórych miejscach na świecie ludzie niechętnie przyznają się do winy, bo uznają to za słabość. A to przecież jedna z najważniejszych kompetencji.

A jaki jest kluczowy fundament dobrej współpracy?

Dla mnie umiejętność przyznania się do błędów to pewnego rodzaju test. Są miejsca, gdzie ludzie po prostu tego nie robią – tłumaczą się, że „nie zrozumieli”, zamiast powiedzieć wprost: „zrobiłem błąd”. To właśnie szczerść, otwartość i odpowiedzialność budują zaufanie – a bez tego trudno o skuteczną współpracę. ©©

Różnie bywa, zdarzają się zakrety, zdarzają się trudne momenty

Barbara Kurdej-Szatan w „Świecie Gwiazd” o swym małżeństwie Fot. Sylwia Dąbrowa



Z ŻYCIA GWIAZD

W TELEWIZJI

KRZYŻÓWKA NR 177

Maciej Kurzajewski raczej nie zwariuje

Prezenter i jego żona poprowadzili drugie poślubne wydanie „Halo, tu Polsat”. Kurzajewski zdradził, jak radzi sobie z zazdrością o żonę. Choć zdaje sobie sprawę, że otacza ją wianuszek adoratorów, to nie wzbudza w nim większych emocji. – Gdybym ja do tego tak nie podchodził, tobym zwariował – stwierdził.



Parasol bezpieczeństwa Polsat Film, 19:20

Wyrzuceni z departamentu policji Hank (Steve Zahn) i Earl (Martin Lawrence) zatrudniają się w agencji ochrony. Dwaj nieudacznicy trafiają na ślad skomplikowanej operacji przemytniczej.

Pora odkupienia TV Puls, 20:00

Antonio Banderas jako egzekutor mafii poświęca wszystko, na co pracował przez lata, gdy odkrywa, że jego szefowa zajmuje się handlem kobietami. Świadomy konsekwencji staje do walki z bezwzględными przestępcami, by ochronić pewną dziewczynę.

Ochotnik

Ale Kino+ HD, 22:05

Podczas I wojny światowej ojciec (Omar Sy) wstępuje do francuskiej armii, aby towarzyszyć swojemu 17-letniemu synowi (Alassane Diop), któremu nie udało się uniknąć poboru. Wysłani na front, wspierają się i ramieniem w ramię stawiają czoło niebezpieczeństwu.

Broad Peak

TVN Fabuła, 22:15

Oparta na prawdziwych wydarzeniach historia Macieja Berbeki, legendarnego polskiego himalaisty. W 1988 roku, po nieudanej próbie zdobycia K2, Berbeki bierze udział w ataku na Broad Peak. Nowy kierunek ekspedycji zmieni jego życie w sposób, którego nigdy by się nie spodziewał. Dwadzieścia pięć lat później wspinać dostaje kolejną szansę.

Muniek Staszczak jest bardzo pilnowany

Dziś lider T.Love jest statecznym małżonkiem, ojcem i dziadkiem. Nie zawsze jednak tak było. – Jak wyjeżdżam w trasę, zawsze są pokusy. Dziś mój rock'n'roll polega na tym, że proszę menedżera, żeby zaraz po koncercie odwiózł mnie do hotelu, bo tematy dziewczyn uśmiechających się w garderobie czy kolegów coś polewających, czy posypujących, zaczynają się właśnie wtedy. Mam wokół siebie kochanych ludzi, którzy bardzo mnie pilnują – wyznaje w wywiadzie dla „Wprost”. (GZL) Fot. Anna Kaczmarz

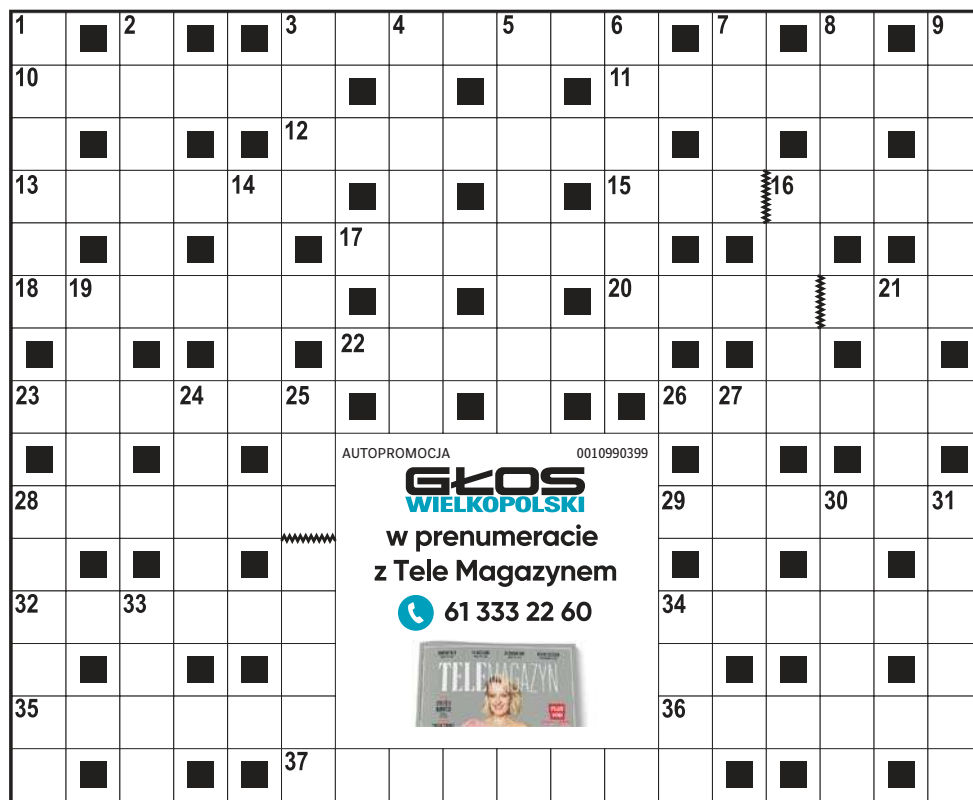


Poziomo:

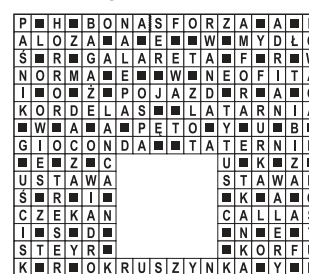
- nielegalne przewożenie towarów przez granicę,
- urka do picia koktajlu,
- potrawa kuchni włoskiej,
- sejmowa lub poborowa,
- rzadkość, biały kruk,
- piłkarski stadion w Mediolanie,
- nieproszony gość, natręt,
- opiekacz do grzanek,
- figura w talii kart,
- rekwizyt do gier towarzyskich,
- ... Zborowski, aktor z filmu „Złoto dezenterów”,
- pies serialowych pancernych,
- imię Bergman, aktorki z filmu „Cassablanca”,
- Wojciech, współautor „Panoramy Racławickiej”,
- imię autora powieści „Matka”,
- czekoladowa na torcie,
- maszyna robocza do transportu,
- narzędzie w warsztacie szewskim,
- grecka bogini łowów.

Pionowo:

- świadomie wprowadza w błąd,
- np. „Tytus, Romek i A'Tomek”,
- sojusz zawarty między państwami,
- Ludwik, twórca esperanto,
- włoski producent luksusowych samochodów,
- plaż ogoniasty, tryton,
- pan z czasów Michała Wołodyjowskiego,
- futerał na naszyjnik,
- niewielkie pomieszczenie, kłitka,
- tytuł opery Siergieja Rachmaninowa,
- taniec latynoamerykański,
- w mitologii greckiej myśliwy beocki,
- wyspa w Balearach jak model Seata,
- plaski dach otoczony balustradą,
- prequel serialu „Gra o tron”,
- jeden z darów Trzech Króli,
- mityczna siostra Antygony,
- stróż prawa na Dzikim Zachodzie,
- Michael, aktor z filmu „Sok z żuka”,
- grono drobnych owoców,
- broń dawnej piechoty lub tkanina.



ROZWIĄZANIE NR 176



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Dzień sprzyja szybkim decyzjom. Horoskop dzienny to wskazówka, by zaufać intuicji. Dzięki temu otworzą się przed Tobą nowe drogi. **Ryby (19.02 - 20.03)** Zadbaj o spokój oraz komfort. Horoskop na dziś zapowiada, że mały gest wdzięczności odwróci bieg spraw na Twoją korzyść. **Baran (21.03 - 19.04)** Rozmowa ujawni ważny szczegół. Słuchaj uważnie, bo horoskop dzienny na wtorek mówi, że z drobnej wskazówki wyniknie duża korzyść.

Byk (20.04 - 20.05)

Domowe sprawy ruszą do przodu. Zaufaj bliskim, bo horoskop dzienny zapowiada, że ich wsparcie da Ci siłę do śmielszych kroków. **Bliźnięta (21.05 - 21.06)** Twoja pewność siebie osiągnie wyżyny. Horoskop na dziś wróży, że wiele uda Ci się dzięki temu osiągnąć. Ludzi Ci tego pozazdroszą. **Rak (22.06 - 22.07)** Nie bierz się za nic, co może przerastać Twoje możliwości. Horoskop dzienny na wtorek mówi, że gorycz porażki może być bardzo dojmująca.

Lew (23.07 - 22.08)

Harmonia wróci, gdy odważysz się odmawiać. Horoskop dzienny mówi, że jeśli postawisz granice, odzyskasz energię oraz równowagę. **Panna (23.08 - 22.09)** Odczytasz ukryty motyw czyjegoś działania. Horoskop na dziś wróży, że intuicja poprowadzi Cię prosto do dobrego wyboru. **Waga (23.09 - 22.10)** Dzień sprzyja podróżom i odkrywaniu. Horoskop dzienny na wtorek mówi, że małe ryzyko może dać wielką radość i nagrodę.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Upór zaprowadzi Cię daleko, ale dziś warto zrobić przerwę. Horoskop dzienny zapowiada, że odpoczynek zwiększy Twoją skuteczność. **Strzelec (22.11 - 21.12)** Nowy pomysły wpadnie Ci nagle do głowy. Podziel się nim, bo horoskop na dziś zapowiada, że współpraca przyniesie świetne efekty. **Koziorożec (22.12 - 19.01)** Intuicja poprowadzi Cię we właściwym kierunku. Pozwól sobie na marzenia. Horoskop dzienny na wtorek wróży, że znajdziesz nowe inspiracje.

Pierwszy gabinet odrodzonej Rzeczypospolitej

Mariusz Grabowski
mariusz.grabowski@polskapress.pl

Ciągłem dalszym niezwykłych wydarzeń związanych z niepodległościowym listopadem 1918 r. było powołanie przez Józefa Piłsudskiego rządu Jędrzeja Moraczewskiego

Pod względem organizacyjnym i prawnym kontynuował prace powołanego jeszcze przez Radę Regencyjną tzw. prowizorium rządowego Władysława Wróblewskiego. Politycznie zaś był częściowo kontynuacją efemerycznego rządu lubelskiego Ignacego Daszyńskiego, który zaledwie dzień wcześniej podporządkował się Piłsudskiemu.

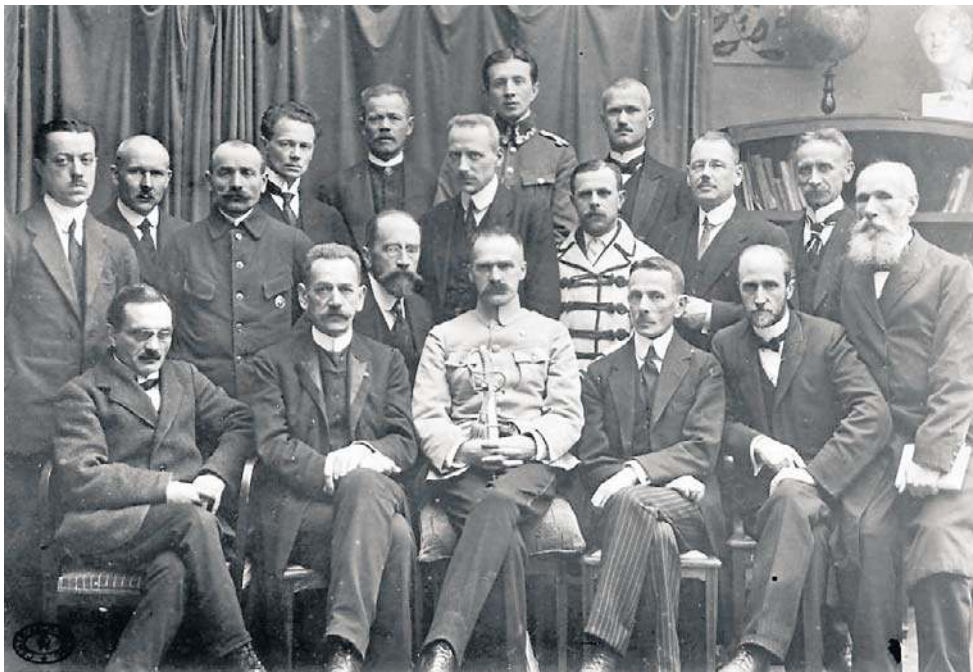
Budowanie państwa

Wśród historyków panuje opinia, że rząd miał od początku charakter „przejściowy”, co sugerował zresztą jego oficjalna nazwa: Tymczasowy Rząd Ludowy Republiki Polskiej. „Piłsudski, powierzając misję tworzenia rządu Moraczewskiemu, ale i sam Moraczewski mieli świadomość tymczasowości tego rządu” - twierdzi np. prof. Rafał Habielski. I dodaje: „Piłsudski po powrocie z Magdeburga zaproponował pozostanie na stanowisku premiera Ignacemu Daszyńskiemu, szefowi tzw. rządu lubelskiego.

Stronnictwa prawicowe nie bardzo chciały się na tę kandydaturę zgodzić. Natomiast okazało się, że kandydatem strawnym, choć pokrewieństwo między obu panami jest widoczne, że kandydatura Moraczewskiego jest do przyjęcia”.

Rząd miał opanować sytuację do czasu rozpisania wyborów. Fakt, że zdołano je przeprowadzić w ekstremalnie krótkim czasie po odrodzeniu państwa polskiego, już 26 stycznia 1919 r., dowodzi ogromnej dojrzałości politycznej polskiego społeczeństwa w tamtym czasie.

„Panie kapitanie - tak wedle świadków Piłsudski miał zwrócić się do Moraczewskiego w momencie powołania go na premiera - ma pan zostać prezesem ministrów, ale pod dwoma warunkami: pierwszy, by pan nie wkraczał swymi zarządzeniami w jakiekolwiek stosunki społeczne, drugi: wypracuje pan w ciągu jednego tygodnia ustawę wy-



Rząd Jędrzeja Moraczewskiego. Premier siedzi z prawej strony Józefa Piłsudskiego

borczą, i to tak, jak gdyby pan miał budować okopy”.

Wolność i socjalizm

Kim był Jędrzej Moraczewski, Prezydent Minsitrow wele ówczesnej nomenklatury? Inżynierem z Wielkopolski, z Trzemeszna (specjalność: inżynieria kolejowa), posłem do Reichsratu (wiedeńskiej Rady Państwa), PPS-owcem, legionistą z Pierwszej Brygady (walczył m.in. na linii Styru i Stochodu). W przeciwieństwie do wielu piłsudczyków, działających przedtem w Polskiej Partii Socjalistycznej, konsekwentnie opowiadał się za radykalną ideologią socjalistyczną.

W jednej z odezw do legionistów pisał tak: „Polska Niepodległa musi (...) dać chłopom ziemię, robotnikom warsztat pracy, inteligencji możliwość utrzymania. Musi złamać ustrój kapitalistyczny, zdusić lichwę i wyzysk klasy nad klasą. Wtedy (...) prysnie fałsz, że Polska to powrót pańszczyzny. Zatriumfuje prawda, że Polska to wolność polityczna, równość społeczna i braterstwo wyzwolonych ludów”.

Był jednym z zaufanych Piłsudskiego także po tym, jak przestał być premierem i kontynuował działalność polityczną jako poseł i wicemarszałek Sejmu - mieszkał z rodziną w Sulejówku obok „Milusina”, willi Piłsudskich. Jego żona Zofia przyjaźniła się z Aleksandrą Piłsudską.

„Obywatelu ministrze”

Nowa władza zaczęła od ogłoszenia swojego programu w formie manifestu zatytułowanego: „Do Narodu Polskiego”. Czytamy w nim m.in.: „Wysłaliśmy z ludu. Robotnicy i chłopci polscy oddali nam w ręce władzę nad wyjarzmionymi już częściami Polski (...) Jesteśmy Rządem tymczasowym, powstałym w chwili nagłej potrzeby”. Rząd składał się z członków następujących partii politycznych: Polskiej Partii Socjalno-Demokratycznej, Polskiego Stronnictwa Ludowego - Lewica, Stronnictwa Niezawisłości Narodowej, Polskiej Partii Socjalistycznej, Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piast”, Zjednoczenia Ludowego oraz Polskiego Stronnictwa Ludowego „Wyzwolenie”.

Pierwsze posiedzenie odbyło się 18 listopada o godz. 10.40. Podczas prac rządu nie tytułowano się per „pan”, tylko „obywatel”, co miało nawiązywać do tradycji kościuszkowskiej. Tego dnia premier i ministrowie składali także ślubowanie.

Co może wydawać się zaskakujące, członkowie gabinetu dopowiadali słowa przysięgi odnoszące się do Boga. Treść roty brzmiała: „Ślubuję ludowi polskiemu, że jako minister spełniać będę obowiązki mego urzędu bezstronnie, sumiennie i wszystkie me siły obrócę ku służeniu wedle najlepszej mej wiedzy i su-

mienia dobru i interesom Republiki polskiej. Tak mi Panie Boże dopomóż”.

Żadnych kompromisów

Jędrzej Moraczewski spełnił rozkaz Piłsudskiego: jego rząd przygotował ordynację wyborczą nie w tydzień, ale w ciągu trzech dni. Oznaczało to zrealizowanie pierwszego postulatu Naczelnika, co starano się wykorzystać propagandowo. Jednocześnie jednak okazał się radykalny, jeśli chodzi o sferę społeczną.

Ogłosił m.in. powszechne prawo wyborcze obejmujące również kobiety, co było ewenementem na skalę europejską; ustanowił ośmiogodzinny dzień pracy; zagwarantował legalność związków zawodowych i prawo do strajku; wprowadził inspekcję pracy, ubezpieczenia chorobowe i ochronę lokatorów; ponadto uchwalili - w związku z trwającym kryzysem, manifestacjami i protestami ulicznymi - dekret o walce z tzw. paskarstwem.

Program opublikowano 20 listopada 1918 r. Zgodnie z powyższymi założeniami zakładał „całościową przebudowę ustroju gospodarczego i społecznego wedle doktryny socjalizmu”, zapowiadając ponadto wywłaszczenie wielkiej własności ziemskiej i oddanie jej w ręce ludu pracującego pod kontrolą państwową, upaństwowienie kopalń i całego przemysłu.

Po co ta Polska?

Posunięcia rządu były powszechnie krytykowane, ale znacznie większe niebezpieczeństwo płynęło z faktu, że nie wszystkie siły polityczne opowiadały się za istnieniem niepodległego państwa polskiego. Powstała 16 grudnia Komunistyczna Partia Robotniczej Polski postulowała rewolucję a zamiast Polski „ogólnosiwiatowe socjalistyczne państwo federacyjne”.

Moraczewski pisał wówczas: „Cały aparat prasowy puszczono w ruch. Szlachta, ziemiaństwo, przemysłowcy, kapitaliści opodatkowali się nawet wysoko, by tylko zważyć nowy gabinet. (...) uderzyła na niego (...) z całą furią endecja. (...) SDKPiL, PPS-Lewica, Bund, Poalej Syjon, dążąc do przewrotu dla urzeczywistnienia dyktatury proletariatu przy pomocy sowietów, rzuciły się z całą wściekłością na rząd ludowy”.

Skomplikowana była także pozycja międzynarodowa Polski. W Paryżu działał Komitet Narodowy Polski z Romanem Dmowskim i Ignacym Paderewskim na czele, któremu sprzyjały zwycięskie mocarstwa. Na ziemiach polskich znajdowały się wciąż setki tysięcy niemieckich żołnierzy. Moraczewski zdecydował się więc na krok kontrowersyjny - akredytował, jako jedynego pośła zagranicznego, Harry'ego Kesslera, przedstawiciela Niemiec.

Orzeł bez korony

Socjalistyczny charakter rządu Moraczewskiego sprawiał, że największym zagrożeniem dlań była endecja, wspierana wprost i pośrednio przez Kościół katolicki. Abp warszawski Aleksander Kakowski zanotował w swoich wspomnieniach: „Rząd Moraczewskiego przyczynił wiele szkód narodowi i państwu polskiemu wydaniem dekretów i rozporządzeń ministerialnych o tendencjach lewicowo-radykalnych, jak 8-godzinnym dniem pracy, o stabilizacji, i płacy nauczycieli szkół elementarnych”.

Z kolei klasy posiadające obawiające się utraty przywilejów. Wzywano wręcz do niepłacenia podatków na rzecz państwa, bojkotowano politykę zagraniczną. Endeckie demonstracje przelewały

się przez kraj. Prawicowa prasa opisywała rząd i Piłsudskiego jako „działających w interesie Żydów, Niemców i Ukraińców”.

Potwierdzała to symboliczna polityka rządu, choćby w kwestii godła państwowego: polski orzeł miał pozostać bez korony. Minister spraw wewnętrznych wychodził z założenia, iż symbolem monarchii jest korona, a zatem Polska, jako państwo demokratyczne i republikańskie, nie będzie go używać. Na Zamku Królewskim w Warszawie zawisł czerwony sztandar - znak zerwania z tradycją monarchistyczną i „przejęcia władzy przez polski lud”.

Zamach i dymisja

Narodowa Demokracja stała na stanowisku, że powołanie rządu Moraczewskiego było sprzeczne z obietnicą powołania Rządu Jedności Narodowej, którą Piłsudski złożył Radzie Regencyjnej. „Poza gabinetem znaleźli się politycy konserwatywni i endecy, którzy nie chcieli przyjąć zaledwie trzech rządowych tek proponowanych im w listopadzie 1918 roku przez Piłsudskiego” - dowodzi prof. Habielski.

Apogeum sprzeciwu był zamach stanu przeciwko Moraczewskiemu. Na czele spiskowców stanął płk Marian Januszajtis-Żegota. Przewrót rozpoczął się 4 stycznia 1919 r. o godzinie 23. Spiskowcy wysłali na miasto kompanię podchorążych i formacje Straży Narodowej, które aresztowały m.in. premiera Moraczewskiego i kilku ministrów. Zamach okazał się po trosze operetkowy - oddziały wierne rządowi szybko otoczyły i rozbroiły spiskowców oraz uwolniły aresztowanych ministrów ale udowodnił, że gabinet Moraczewskiego nie posiada wystarczającego poparcia społeczeństwa.

Rząd ustąpił 16 stycznia 1919 r., 10 dni przed wyborami do sejmiku ustawodawczego. Piłsudski powierzył misję stworzenia nowego, tym razem centro-prawicowego rządu Ignacemu Paderewskiemu, popularnemu w kraju i związanemu z prawicą. Część historyków uważa, że Piłsudski mógł być inspiratorem zamachu Januszajtisa, aby odsunąć w ten sposób Moraczewskiego z urzędu i zastąpić go Paderewskim, ale brak na to jednoznacznych dowodów.

DROBNE

Biuro Ogłoszeń:

ul. Grunwaldzka 19,

60-782 Poznań

tel. 61 869 41 43, 502 499 742

e-mail: drobne@glos.com

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

INNE

KUPIĘ mieszkanie - Poznań

698 238 139

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA

DWUPOKOJOWE

BŁĄŻEJA nieumeblowane 693901952

LOKALE UŻYTKOWE - KUPIĘ

HANDLOWE

BON kupimy lokal ok.100m²
parter na gabinety tel.501289512

POŚREDNICTWO

BIURO Nieruchomości Hanna
Dutkiewicz zapraszam
501289512

Motoryzacja

SAMOCHODY OSOBOWE- KUPIĘ

AUTO kupię 2005-2020; 609-16-22-66

Zdrowie

ZABIEGI

MASAŻ wszystko! tel.781-661-758

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

CYKLINA lakier układ 509-39-59-90

Dachy 781-098-740

AUTOREKLAMA

strefa
BIZNESU.pl

Know-how
w dobrym biznesie

strefabiznesu.pl

REKLAMA

0011417559

Stacja demontażu pojazdów

ZŁOMUJGRATA.PL®

KASACJA
POJAZDÓW

500 545 500

OGŁOSZENIA DROBNE/NEKROLOGI

REKLAMA

0010703171

POGOTOWIE

Wypadki999, 112

WAŻNE TELEFONY

Policja997

Straż Pożarna998

Straż Miejska986

Pogotowie Energetyczne991

Pogotowie Gazowe992

Pogotowie Wodno-Kanalizacyjne994

Pogotowie Ciepłownicze993

UM Poznań

Informacje ważne dla mieszkańców
miasta

tel. 61 834 61 26

Gospodarka Odpadami Aglomeracji
Poznańskiej

tel. 61 624 22 22

MPK Poznań,
ul. Głogowska 131, 60-224 Poznań,

tel. 19 445

Informacja PKP

tel. 19 757

Informacja – Dworzec Główny Poznań

tel. 61 63 31 659

Biuro Rzecznika Praw Obywatelskich,
aleja Solidarności 77, 00-090 Warszawa,

tel. 22 551 77 00

Bezpłatna Infolinia Obywatelska

800 676 676

Federacja Konsumentów Klub Poznański,
ul. 27 Grudnia 17/19, 61-737 Poznań,

tel. 61 851 61 52

Powiatowy Rzecznik Konsumentów
Marek Radwański,
ul. Słowackiego 8, 60-823 Poznań,

tel. 61 841 88 30

Miejski Rzecznik Konsumentów
(dla Poznania) dr Marek Janczyk,
ul. Libelta 16/20, Poznań,

tel. 61 878 58 70

ZUS Centrum Obsługi Telefonicznej

tel. 22 560 16 00

Telefon dla Ofiar Przemocy w Rodzinie
„Niebieska Linia”
(czynny 24 godziny)

tel. 61 814 17 17

Zgłoszenia przemocy w rodzinie:
niebieska.skrzynka@poznan.policja.gov.pl

Katolicki Telefon Zaufania, Poznań

tel. 61 865 10 00

Telefon zaufania dla osób z problemem
alkoholowym i ich rodzin
(czynny 24 godziny)

tel. 61 843 01 01

Anonimowi Alkoholicy
(czynny w godz. 18-22)

tel. 61 853 16 16

MONAR Poznań

tel. 61 868 72 27

(czynny pon.-pt. w godzinach 9-15)

Infolinia WOW NFZ Poznań

800 190 590

(czynna pon.-pt. w godzinach 8-16)

Krajowa Informacja Skarbowa

801 055 055

Wojewódzki Inspektorat Inspekcji
Handlowej w Poznaniu,
al. Marcinkowskiego 3, 60-967 Poznań,

tel. 61 852 09 77

Polubowny sąd konsumencki w Poznaniu,
al. Marcinkowskiego 3, 60-967 Poznań,

tel. 61 852 35 07

Wojewódzki Inspektorat Farmaceutyczny,
ul. Szwajcarska 5, 61-285 Poznań,

tel. 61 875 95 75

Wojewódzki Inspektorat Weterynarii,
ul. Grunwaldzka 250, 60-166 Poznań,

tel. 61 868 93 47

Całodobowa infolinia w sprawach
kwarantanny i zdrowia - Sanepid

tel. 222 500 115

0011430878

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że dnia 30 września 2025 roku odszedł
nasz kochany Ojciec i Brat

ś†p

Jerzy Grunwald

długoletni wizytator

Kuratorium Oświaty i Wychowania w Poznaniu.

Msza żałobna odbędzie się o godz. 10.00
w piątek 21 listopada 2025 r. w kościele
parafialnym pw. Wniebowstąpienia Pańskiego
na Os. Wichrowe Wzgórza 130. Ceremonia pogrzebowa
odbędzie się tego samego dnia o godz. 12.00
na Cmentarzu Komunalnym Miłostowo od ul. Warszawskiej.

AUTOPROMOCJA

gloswielkopolski.pl/nekrologi

Nekrologi, kondolencje

przyjmowane są:

☐ bezpośrednio w Biurze Ogłoszeń, Poznań, ul. Grunwaldzka 19,
tel. 61 866 66 81, 502 499 742

☐ drogą mailową: nekrologi@glos.com

☐ poprzez Internetowe Biuro Ogłoszeń ibo.polskapress.pl

www.nekrologi.net

REKLAMA

0011432211

BURMISTRZ ROGOŻNA

INFORMUJE

o wywieszeniu do publicznej wiadomości wykazu w sprawie zbycia
lokalu mieszkalnego, ul. Kościelna 2/5 w Rogoźnie (obręb RO-
GOŻNO), w trybie bezprzetargowym.

Szczegółowe informacje dostępne w siedzibie Urzędu oraz na
stronie internetowej www.rogozno.pl.

REKLAMA

0011432857

Zarząd Poznańskiej Spółdzielni Mieszkaniowej
z siedzibą w Poznaniu, os. Bolesława Chrobrego 117

ogłasza pisemny przetarg ofertowy
na ustanowienie i przeniesienie odrębnej własności
lokalu mieszkalnego nr 27 w budynku położonym
w osiedlu Bolesława Śmiałego 15 w Poznaniu.
Lokal o powierzchni użytkowej 49,90m²
położony jest na 3 piętrze w budynku o 5 kondygnacjach
i składa się z 2 pokoi, kuchni, łazienki, wc i korytarza.

Cena wywoławcza **427.000,00 zł** (słownie: czterysta dwadzieścia siedem tysięcy 00/100).

Oferta składana w ramach przetargu nie może zawierać propozycji ceny zakupu lokalu niższej niż cena wywoławcza określona w zdaniu poprzednim i dokumentacji przetargowej. Każdy uczestnik przetargu zobowiązany jest do przestrzegania postanowień Regulaminu przeprowadzania przetargów na ustanowienie i przeniesienie odrębnej własności lokalu mieszkalnego w Poznańskiej Spółdzielni Mieszkaniowej oraz dokumentacji przetargowej dla lokalu objętego niniejszym ogłoszeniem, która dostępna jest w Zarządzie PSM os. Bolesława Chrobrego 117 - pokój 28, oraz na stronie internetowej www.psm.poznan.pl w zakładce ogłoszenia.

Zainteresowani uczestnictwem w przetargu są zobowiązani do wniesienia wadium w wysokości **42.700,00 zł** (słownie: czterdzieści dwa tysiące siedemset złotych 00/100) gotówką w kasie Spółdzielni lub przelewem na konto Spółdzielni (PKO 44 1020 4027 0000 1102 0035 4027) najpóźniej na jedną godzinę przed rozpoczęciem przetargu pod rygorem wykluczenia oferenta i odrzucenia złożonej oferty.

Pisemne oferty w zamkniętych kopertach należy składać w sekretariacie Poznańskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Poznaniu os. Bolesława Chrobrego 117 z dopiskiem na kopercie **„Przetarg na lokal mieszkalny nr 27 w budynku położonym w os. Bolesława Śmiałego 15” do dnia 08.12.2025 r. do godziny 10.00.**

Oferty i załączone do nich dokumenty muszą spełniać warunki określone w Regulaminie przeprowadzania przetargów na ustanowienie i przeniesienie odrębnej własności lokalu mieszkalnego w Poznańskiej Spółdzielni Mieszkaniowej oraz dokumentacji przetargowej dla lokalu objętego niniejszym ogłoszeniem.

Rozstrzygnięcie przetargu nastąpi **dnia 08.12.2025 r. o godzinie 14.00** w siedzibie Poznańskiej Spółdzielni Mieszkaniowej – os. Bolesława Chrobrego 117 w Poznaniu.

O wyniku przetargu ofercie zostaną powiadomieni w formie pisemnej na adres zwrotny wskazany w treści oferty.

Lokal można obejrzeć w okresie od 26.11.2025 r. do 27.11.2025 r. (po wcześniejszym uzgodnieniu z Administracją Osiedla tel. (61 823 60 21).

Koszty przetargu i aktu notarialnego pokrywa nabywca w całości.

Poznańskiej Spółdzielni Mieszkaniowej przysługuje prawo swobodnego wyboru ofert, lub zamknięcia przetargu bez wyboru którejkolwiek z ofert bez podania przyczyny.

Głos Wielkopolski
Wtorek, 18.11.2025

0011433695

Głęboko zasmuceni żegnamy

ś†p

Tomasza Swekleja

Członka Rady Nadzorczej spółki ALUSTA S.A.

Rodzinie i Najbliższym

składamy

wyrazy najgłębszego współczucia.

Zarząd i Pracownicy
spółki ALUSTA S.A.

0011433486

Pani

Wiesławie Bartłomiejczyk

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Matki

składają

Andrzej Balcerek
Burmistrz Miasta Puszczykowa
oraz
koleżanki i koledzy z Urzędu Miejskiego
w Puszczykowie

0011433464

„Nie umiera ten, kto żyje w pamięci żywych”
Ks. Jan Twardowski



Wyrazy głębokiego współczucia
oraz szczere słowa wsparcia i otuchy
z powodu śmierci

Taty

Urszuli Piwońskiej
oraz Rodzinie i Bliskim

składają

Zarząd i pracownicy
Agro-Trade Sp. z o.o.



0011433294

Wyrazy głębokiego żalu i szczerego współczucia

Pani

Elżbiecie Tonder

w latach 2020-2023

Dyrektor Wydziału Spraw Społecznych i Zdrowia
Starostwa Powiatowego w Poznaniu

w trudnych chwilach po śmierci

Mamy

przekazuje

Jan Grabkowski
Starosta Poznański
z Zarządem Powiatu w Poznaniu

Iga między BJKC w Gorzowie a United Cup na antypodach

Jacek Kmiecik
redakcja@polskapress.pl

TENIS. **Iga Świątek awansowała z reprezentacją Polski kobiet do kwalifikacji Grupy Światowej Billie Jean King Cup i poznała grupowych rywali Białe-Czerwonych w drużynowym United Cup.**

Iga Świątek pokonała Gabrielę Lee 6:2, 6:0, pieczętując zwycięstwo Polek w meczu z Rumunią i w play-offach w grupie B Billie Jean King Cup w Gorzowie Wielkopolskim.

W piątek, w pierwszym swoim meczu, Świątek wygrała z Nowozelandką Elyse Tse, tracąc tylko jednego gema.

- Pierwszy mecz to wiadomo, jeszcze byliśmy w trakcie turnieju, wiedzieliśmy, że mamy dalej robotę do wykonania, więc był to fajny początek. A w niedzielę na pewno, jak już wiedziałam, że wygrałyśmy całą grupę po tym moim singlu, to bardzo się cieszyłam i fajnie, że cały zespół też był na ławkach, żeby celebrować razem - powiedziała Świątek.

Wiceliderka światowego rankingu wystąpiła przed polską publicznością po raz pierwszy od lipca 2023 roku. Na meczach Polek z Nową Zelandią i Rumunią w mogącej pomieścić ponad 5 tysięcy widzów Arenie Gorzów był komplet publiczności.

Polki w niedzielę pokonały Rumunki 3:0. Linda Klimovicova wygrała z Eleną Ruxandrą Berteą 6:2, 6:1, Świątek z Lee 6:2, 6:0, a trzeci punkt zdobyły Katarzyna Kawa i Martyna Kubka, które w deblu pokonały Marę Gae i Monicę Niculescu 6:2, 6:3. W piątek Białe-Czerwone wygrały z Nową Zelandią także 3:0; Kawa pokonała Vivian Yang 6:4, 6:4, Świątek Elyse Tse 6:0, 6:1, a trzeci punkt



FOT. PAP/LECH MUSZYŃSKI

Iga Świątek zakończyła sezon występem w BJK Cup w Gorzowie, a rozpocznie 2026 udziałem w United Cup

zdołały deblistki Klimovicova i Kubka.

Polskie tenisistki czeka teraz w kwietniu 2026 roku decydująca faza kwalifikacji do finału Billie Jean King Cup.

Świątek nie wie jeszcze, czy pomoże drużynie na wiosnę. - Biorę to pod uwagę, ale zobaczymy, gdzie przede wszystkim ten mecz się odbędzie, bo to jest najważniejsza dla mnie kwestia - powiedziała.

Raszynianka pochwaliła atmosferę ma turnieju w Gorzowie. - Zawsze wiem, że te wyjazdy reprezentacyjne będą intensywne i czasami trochę bardziej wymagające, żeby zachować swoje rutyny i koncentrację, ale zawsze jak przyjeżdżam, to po prostu jest dużo śmiechu. Dużo też zabawy i rzeczy, których nie do końca mogę doświadczyć na tourze, więc myślę, że to zapamiętam na pewno bardzo dobrze. Właśnie te wszystkie interakcje z kibicami, które miałam - oceniła.

BJKC na Arenie Gorzów był dla 24-latki zwieńczeniem intensywnego sezonu. Rozegrała w nim 81 singlowych spotkań. Żadna tenisistka ze światowej czołówki nie wychodziła na kort częściej. Świątek wygrała Wimbledon oraz turnieje WTA 1000 w Cincinnati i WTA 500 w Seulu.

Zapytana, czy po zakończeniu udanego dla niej sezonu zamierza przeanalizować swoje

statystyki, powiedziała, że teraz, kiedy ma trochę czasu, zapewne usiadzie i przemyśli, ile osiągnęła. - Ale w sumie jestem jeszcze młoda, mam energię, więc nie ma co myśleć cały czas o statystykach z przeszłości. Raczej chcę jeszcze kolejne lata dobrze pograć i mieć takie sezony. Myślę, że dopiero po zakończeniu kariery będę w stanie w pełni docenić to wszystko, co się wydarzyło - stwierdziła.

Iga zapowiedziała, że wybiera się teraz na zasłużony urlop na Mauritius. Potem weźmie udział w bożonarodzeniowym pokazowym turnieju w chińskim Shenzhen (26-28 grudnia) z udziałem Belindy Bencic, Wang Xinyu, Jeleny Rybakiny oraz Arthura Filsa, Zhang Zhizhena, Andrieja Rublowa i Flavio Cobolliego.

Potem udaje się do Australii na turniej drużynowy United Cup, gdzie zagra w reprezentacji Polski z powracającym po kontuzji Hubertem Hurkaczem, Katarzyną Kawa, Katarzyną Piter, Danielem Michalskim i Janem Zielińskim.

Białe-Czerwoni wystąpią w grupie F z mistrzami United Cup 2024 - Niemcami (z Alexandrem Zverevem, Evą Lys, Laurą Siegemund, Miną Hodzic i Patrickiem Zahrają oraz deblistą Kevinem Krawietzem) i Holandią (z Tallonem Grieksporem, Guyem Den Oudenem i Davidem Pelem oraz Suzan Lamens, Evą Vedder i Demi Schuurs). ©©

UNITED CUP 2026

Perth:

Grupa A: USA, Hiszpania, Argentyna.

Grupa C: Włochy, Francja, Szwajcaria.

Grupa E: Wielka Brytania, Grecja, Japonia.

Sydney:

Grupa B: Kanada, Belgia, Chiny.

Grupa D: Australia, Czechy, Norwegia.

Grupa F: Niemcy, Polska, Holandia.

Tomasz Bartnik z drużyną przywożą trzy medale z MŚ w strzelectwie

Jacek Kmiecik
redakcja@polskapress.pl

STRZELECTWO. **Polacy zdobyli na mistrzostwach świata w Kairze w Egipcie trzy medale: złoty indywidualnie i dwa brązowe - drużynowo.**

Trzy medale mistrzostw świata przywiózł Tomasz Bartnik (Legia Sekcja Strzelecka Warszawa). W sobotę 35-letni warszawianin został mistrzem świata w karabinie na 300 m z trzech postaw i zdobył brąz w tej samej konkurencji drużynowo z Maciejem Kowalewiczem (Gwardia Olsztyn) i Wiktorem Sajdakiem (TKS LOK Tarnów).

Indywidualnie Bartnik uzyskał 594 punktów i wyrównał rekord świata. W pozycji kłęczącej uzyskał 199 punktów, leżąc - 198 pkt, a stojąc - 197 pkt. Drugi był Węgier Peter Sidi - 591 pkt, a trzeci Szwajcar Pascal Bachmann - 589 pkt.

W tej samej konkurencji na 15. miejscu uplasował się Kowalewicz z dorobkiem 583 pkt., a 23. pozycję zajął Sajdak - 569.

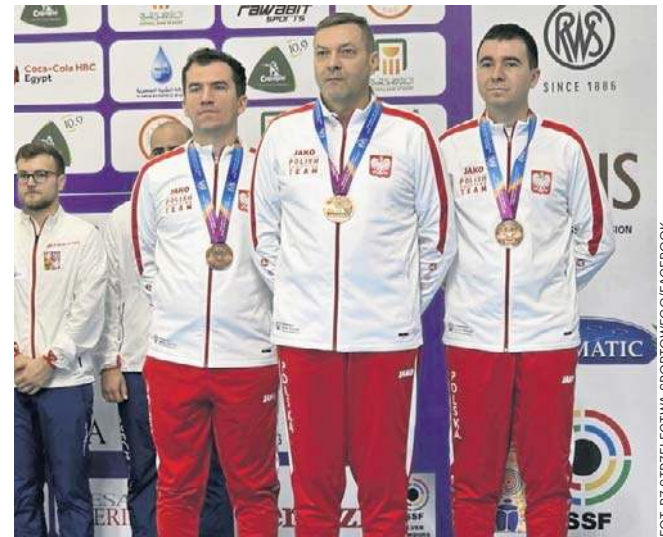
W klasyfikacji drużynowej Polacy z dorobkiem 1746 pkt. (maksymalnie 1800 pkt.) zajęli trzecie miejsce, a wyprzedził ich Szwajcarzy - 1762 pkt. i Austriacy - 1750 pkt.

Startująca w konkurencji karabinu 3 postawy 300 m Karolina Romańczyk ukończyła zmagania na wysokiej 5. lokacie - 584 pkt. Do medalu zabrakło jej zaledwie dwóch „oczek”.

W niedzielę Białe-Czerwoni z jej liderem Bartnikiem oraz Kowalewiczem i Andrzejem Burdą (Stowarzyszenie Strzeleckie Kobudo Opole) sięgnęli po brązowy medal w konkurencji 300 m karabin 50 strzałów leżąc. Wygrali Czesi, a drugie miejsce zajęli Szwajcarzy.

Polacy wywalczyli 1780 punktów. Do srebra zabrakło im zaledwie czterech punktów. Czesi zdobyli złoto z dorobkiem 1787 punktów.

Bartnik był już mistrzem globu w 2018 roku, kiedy w południowokoreańskim Changwon triumfował w strzelaniu z karabinu dowolnego w trzech postawach na 50 m. ©©



Tomasz Bartnik, Maciej Kowalewicz i Andrzej Burda z brązowymi medalami MŚ w strzelectwie w Kairze

FOT. PRZESŁANIE SPORTOWE/FACEBOOK

Orkiestra Brzęczka wraca do gry. Macedonia Północna nie ma szans

Damian Świderski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKANOŻNA. **Reprezentacja Polski U21 zmierzy się dzisiaj na wyjeździe z Macedonią Północną w rewanżowym meczu eliminacji młodzieżowych mistrzostw Europy.**

Reprezentacja Polski U21 była w koszmarnym położeniu po klęsce na mistrzostwach Europy, gdzie przegrała z Gruzją 1:2 i została rozgromiona przez Portugalię 0:5 i Francję 1:4. Po turnieju z pracą pożegnał się selekcjoner

Adam Majewski, któremu tuż przed turniejem przedłużono kontrakt. Jego zastępcą został kapitan reprezentacji olimpijskiej z 1992 roku, kapitan reprezentacji seniorskiej i były selekcjoner pierwszej reprezentacji Jerzy Brzęczek.

Brzęczek nie miał dobrej prasy w ostatnich latach, ale momentalnie zdobył serca Polaków. Białe-Czerwoni na początek eliminacji rozbili Macedonię Północną 3:0, następnie rozgromili Armenię na wyjeździe 4:0. W październiku pokonali Czarnogórę 2:0, a potem zmiażdżyli

Szwecję 6:0. W piątek, 14 listopada, Polacy zmierzili się z Włochami w Szczecinie. Białe-Czerwoni grali bardzo udanie i byli groźniejsi od Italii. W 61. minucie Niccolò Pisilli strzelił piękną bramkę uderzeniem z powietrza. Polacy rzucili się do zdobycia wyrównującej bramki. W 83. minucie Jan Faberski wyszedł z kontrą i utrzymał się przy piłce po kapitalnej rulecie na futbolówce. Młody pomocnik Zwolle biegł dalej z piłką i podał do napastnika Wiktora Bogacza, który strzelił bramkę na 1:1. Trzy minuty później Polacy wyszli z ko-

leijną akcją, którą przepięknym uderzeniem zakończył strzelec bramki pod poprzeczkę młody piłkarz Wisły Kraków Maciej Kuziemka.

- Jestem ogromnie zadowolony z tego zwycięstwa, zwłaszcza że w drugiej połowie długimi chwilami cierpieliśmy. To efekt tego, co się działo w pierwszej części. Zagraliśmy ostrym pressingiem, utrzymywaliśmy bardzo wysokie tempo gry. To musiało skutkować przestojami. Impuls do przejścia inicjatywy dali zmiennicy. Ale to nie jest przypadek. To kolejny mecz, gdy rezer-

wowi odgrywają znaczące role. W tym jest nasza siła - ocenił Jerzy Brzęczek.

Po meczu kibice w Szczecinie zaczęli śpiewać pieśni pochwalne na cześć drużyny i Brzęczka. Co ciekawe, po raz pierwszy na meczu reprezentacji U21 było ponad 20 tysięcy widzów. Piłkarze wracający z meczu autokarem śpiewali „Jurek on fire”, czyli „Jurek w płomieniach”.

Reprezentacja Polski U21 nie straciła jeszcze w eliminacjach choćby punktu. Polacy są liderami grupy i w pięciu meczach

strzelili aż siedemnaście bramek. Gol Włocha był pierwszym, jaki Białe-Czerwoni stracili w tych rozgrywkach. Macedonia Północna w eliminacjach zdobyła zaledwie trzy punkty i zajmuje przedostatnie, piąte miejsce w tabeli grupy.

Spotkanie Macedonia Północna - Polska na stadionie Petara Milosevskiego w Bitoli rozpocznie się we wtorek, 18 listopada, o godzinie 17. Sędzią spotkania będzie 34-letni Węgier Gergo Bogar. Transmisja meczu w TVP Sport i w sport.tvp.pl. ©©

SPORT

www.sportowy24.pl

AZS wzmacnia szeregi. Tym razem postawił na zdolnego tyczkarza, Pawła Pośpiecha

Radosław Patroniak
sport@glos.com

AZS Poznań nie zwalnia tempa w budowaniu drużyny, która ma realnie powalczyć o olimpijskie podium w Los Angeles. Po taekwondzistce Julii Nowak do AZS dołączył tyczkarz Paweł Pośpiech.

19-letni skoczek o tyczce to wychowanek poznańskiej Olimpij i podopieczny trenera Przemysław Czerniaka, który jest następcą prekursora poznańskiej tyczki i wychowawcy Piotra Lisaka, czyli Krzysztofa Dziamskiego. Mimo młodego wieku Pośpiech ma już w dorobku sukcesy, które pozwalają patrzeć na jego przyszłość z dużym optymizmem. W sezonie 2025 zdobył złoto MPU20, brązowy medal Mistrzostw Europy U20 w Tampere, a rywalizację zakończył z rekordem życiowym 5,30 m. Udany rok domknął także czwartym miejscem mistrzostw Polski seniorów, potwierdzając, że jego wejście do krajowej czołówki jest kwestią czasu.

- Zanim trafiłem na Gołęcz do trenera Czerniaka jako 10-latek zacząłem chodzić w Sprincie Baranowo na ogólnorozwajowe treningi lekkoatletyczne. Wtedy właśnie jeden z trenerów powiedział, że powinienem postawić na tyczkę. Dwa lata później przeprowadziłem

się z rodzicami do Poznania i mama znalazła w internecie informacje o grupie tyczkarskiej Olimpij. W taki sposób właśnie dołączyłem do 30-osobowej grupy tyczkarzy i tyczkarek w różnym wieku - tłumaczył nam trzy lata temu Paweł Pośpiech po zdobyciu tytułu wicemistrza Polski w kategorii do lat 18.

Pośpiech uchodzi za przedstawiciela „nowej fali” polskich tyczkarzy - odważnych, pewnych siebie, a jednocześnie niezwykle pracowitych. Jego regularny progres i gotowość do rywalizacji na międzynarodowych stadionach były jednymi z kluczowych powodów, dla których AZS Poznań zdecydował się na ten transfer.

- Budujemy skład, który będzie realnie liczył się w walce o olimpijskie medale. Potrzebujemy talentów, ale przede wszystkim ludzi głodnych pracy i rozwoju. Paweł idealnie wpisuje się w tę filozofię - podkreślają przedstawiciele klubu.

AZS Poznań udowadnia tym ruchem, że jego strategia na najbliższe lata jest jasna: systematyczne wzmacnianie sekcji olimpijskich i wspieranie młodych talentów, którzy mogą stanowić o sile polskiego sportu w Los Angeles. Paweł Pośpiech to kolejny element tej układanki - i bez wątpienia jeden z najbardziej obiecujących zawodników.



Paweł Pośpiech odnosi sukcesy w tyczce już od kilku lat. Swoją przygodę ze skokami rozpoczął na Gołęczynie

WIELKI SUKCES ANGELIKI SZYMAŃSKIEJ W ZAGRZEBIU Angelika Szymańska (63 kg) zdobyła w sobotę srebrny medal na zawodach Grand Prix w Zagrzebiu. Zawodniczka Akademii Judo Poznań przegrała w finale z Izraelką Gili Sharir.

Eliza Wróblewska (78 kg) odpadła w I rundzie z Francuzką. Siódme miejsce zajęła Kinga Wolszczak (+78 kg). - Sobotni finał był jednym z najbardziej wyrównanych pojedynków turnieju - pełnym taktyki, presji i wzajemnego szacunku. Angelika uległa dopiero w Golden Scorze - donosi Akademia Judo Poznań. **PAT**



FOT. AKADEMIA JUDO POZNAŃ

DWIE PSZCZOŁKI NA MŚ 28 listopada meczem z Chinami Polska rozpocznie MŚ w piłce ręcznej kobiet.

Biało-czerwone zagrają w Holandii. W składzie na MŚ znalazły się dwie zawodniczki Enei MKS Gniezno: Katarzyna Cygan i Nikola Głębocka. **PAT**

„Rozkład jazdy” Kolejorza. Nie będzie łatwo, ale trzeba walczyć

Maciej Lehmann
sport@glos.com

Lech w tym roku rozegra jeszcze siedem spotkań na trzech frontach. Podopieczni Nielsa Frederikse-na walczyć będą, by zachować szanse na sukcesy we wszystkich rozgrywkach.

Na ostatnim tegorocznym etapie rozgrywek „Poznańską Lokomotywę” czekają niezwykle istotne mecze, które mogą wpłynąć na przebieg całego sezonu.

Tak prezentuje się „rozkład jazdy” Poznańskiej Lokomotywy:

23.11, Lech – Radomiak Radom (14.45)

Radomiak kryzys ma już za sobą. Po remisie z Wisłą Płock, zespół objął były trener Legii Warszawa Goncalo Feio. Portugalczyk wrócił do Polski po nieudanej przygodzie z francuską Dunkierką. Zwolniono go zaledwie po 23 dniach. Powodem były nieporozumienia trenera z zawodnikami i działaczami. Feio był na aucie, ale pracę zaproponował mu Radomiak i pod jego wodzą klub wygrał dwa ostatnie mecze 2:1 z Lechią w Gdańsku i 3:0 z Cracovią.

Portugalczyk starcie z Kolejorzem na pewno potraktuje bardzo ambicjonalnie. W poprzednim sezonie przegrał Nielsem Frederiksenem oba mecze 2:5 w Poznaniu i 0:1 w Warszawie.

Ciekawe czy na to spotkanie gotowy do gry będzie już Ali Gholizadeh. Irańczyk w poniedziałek zaczął normalne treningi z drużyną po długiej przerwie spowodowanej kontuzją i wynikającej z niej operacji. To właśnie Ali strzelił przy Łazienkowskiej gola na wagę trzech punktów.

Na tym meczu zapowiada się spora frekwencja, bowiem objęty on został akcją „Kibicuj z klasą”.

27.11, Lech – Lausanne-Sport (18.45)

W czwartym meczu Ligi Konferencji Kolejorz zmierzy się z 8. aktualnie w tabeli ligi szwajcarskiej Lausanne-Sport. Rywale Lecha zgromadzili w Lidze



FOT. ADAM JASTRZĘBOWSKI

Po przerwie na reprezentację dla piłkarzy Lecha Poznań rozpoczyna się czwarty i ostatni w tym roku etap rozgrywek. Poprzedni nie był udany. Z siedmiu meczów Kolejorz potrafił wygrać tylko jeden i to nie bez problemów z IV-ligowym Gryfem Słupsk w Pucharze Polski

Konferencji 7 punktów i są niemal pewni awansu do wiosennej fazy rozgrywek. Wygrali 3:0 u siebie z dobrze znanym nam Breidablik 3:0, pokonali na wyjeździe 1:0 Hamrun Spartan z Malty oraz zremisowali 1:1 z Omonią Nikozja. Mistrzowie Polski muszą ten mecz wygrać, by realnie myśleć o wiosennym etapie rozgrywek. Klub z Łożaniny w zeszłym sezonie zajął 5. miejsce. Swoje lata świetności ma za sobą. Ostatni raz sukces na krajowym podwórku osiągnęli w 1999 roku, zdobywając Puchar Szwajcarii. Na krajowe mistrzostwo czekają natomiast już 60 lat!

30.11, Wisła Płock – Lech (20.15)

Beniaminek w 14. meczach zgromadził 26 punktów (5 więcej niż Lech Poznań) i zajmuje aktualnie 3 miejsce w tabeli. Świetną pracę wykonuje w Płocku trener Mariusz Misiura. Na swoim boisku ma bilans 6-1-1. Wygrała tam tylko Jagiellonia, a na tarczy wyjechały Legia, Zagłębie Lubin czy Pogoń Szczecin. Dodatkowym smaczkiem tego meczu będzie gra niechcianego w Lechu Marcina Kamińskiego, który po po-

wrocie z Schalke stał się filarem obrony Nafciarzy.

33-latek zdobył w tym sezonie dwa gole. Lechici muszą na niego uważać zwłaszcza przy stałych fragmentach.

03.12, Piast Gliwice – Lech (20.30)

Mecz 1/8 finału Pucharu Polski. Drużyna z Gliwic ma w tym sezonie spore problemy. W ekstraklasie zajmuje ostatnie miejsce, mając na koncie tylko dwa zwycięstwa. W Piaście doszło niedawno do zmiany trenera. Pod koniec października Maxa Moldera zastąpił Daniel Myśliwiec, wcześniej szkoleniowiec Widzewa Łódź i pod jego wodzą Piast w ostatniej kolejce wygrał 3:1 w Katowicach. Nie będzie to spacer dla Kolejorza. Rewanżu nie ma, więc stawka jest być albo nie być w krajowym pucharze.

07.12, Cracovia – Lech (14.45)

Ostatni mecz ligowy w tym roku. To spotkanie rozpoczyna rundę wiosenną. Kolejorz na inaugurację rozgrywek został boleśnie skarcony przez „Pasy” przy Bułgarskiej, przegrywając 1:4. Cracovia ma aktualnie

punkt więcej niż Lech, a na swoim boisku bilans 4-3-0.

11.12, Lech – Mainz (21)

Po drużynie z Bundesligi należy się spodziewać przede wszystkim dużej intensywności w grze. Lech z drużyną z Niemiec zmierzy się po raz pierwszy od 47 lat. Mainz w tym sezonie ma kłopoty w Bundeslidze, zajmując dopiero 17. spadkowe miejsce, z dorobkiem 5 punktów i bilansem spotkań 1-2-7. W Lidze Konferencji ta drużyna ma jednak komplet punktów. Pokonała 1:0 na Cyprze Omonię i wygrała u siebie ze Zrinjskim 1:0 i Fiorentiną 2:1.

18.12, Sigma Ołomuniec – Lech (21)

Czesi po raz pierwszy w historii grają w fazie ligowej europejskich rozgrywek. Zapewnili to sobie, wygrywając niespodziewanie Puchar Czech. To dało im automatycznie IV rundę Ligi Europy. W niej dostali srogie lanie w dwumeczu od szwedzkiego Malmoe (0:5). W ligowej tabeli w swoim kraju Sigma zajmuje 4 miejsce, a w Lidze Konferencji ma 4 punkty. W Ołomuńcu Raków Częstochowa zremisował 1:1.